Nr 43 Kraków, Piątek dnia 21 Lutego 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Z bieżącej chwili.

Sprawa reformy wyborczej, nad którą w chwili, kiedy piszemy te słowa, w parlamencie rozpoczęła się jeneralna dyskusja, góruje nad wewnętrznem położeniem politycznem. Pytaniem, jakie będą jej losy, zajmują się wszystkie dzienniki monarchji i nie ma wśród nich ani jednego, któryby się projektem hr. Badeniego bezwzględnie zachwycał, ale też mało jest takich, któreby wobec niego wprost odporne zajmowały stanowisko. Z poważnych dzienników monarchji, jedna tylko pragska *Politik*, uderza z całą siłą wymowy na dzisiejszą formę projektu i trzeba stwierdzić, że opierając się na swojem narodowem stanowisku, dużo ma po swojej stronie słuszności. Autonomiczne stanowisko czeskiego dziennika podzielamy i my także bez zastrzeżeń: każda reforma, naruszająca prawa sejmów krajowych do obsyłania Rady państwa, jest wykroczeniem przeciwko czystej autonomicznej zasadzie. Koło polskie musi domagać się utrzymania tej zasady i jesteśmy przekonani, że nie zapomni o niej p. Jędrzejowicz, któremu polecono w naszem imienin przemawiać. Czy jednak pomoże bierny protest, czy przyda się na co udaremnić przedłożony projekt, czy jest nadzieja bezpośredniego uzyskania tak ważnej autonomicznej zdobyczy? Utrzymanie *status quo* odpowiadałoby tylko interesowi partji liberalnej i dlatego trzeba koniecznie w interesie wspólnej sprawy przyłożyć rękę do naruszenia tego zgniłego budynku, jakim jest dzisiejszy system wyborczy. Naturalnie, nie znaczy to wcale, aby wyrzekać się na przyszłość dążeń do reformy w myśl naszych życzeń i pragnień.

Liberalna lewica doskonale pojmuje grożące jej niebezpieczeństwo. Już projekt hr. Badeniego wzmacnia partję antyliberalne; przywódcy lewicy wiedzą wszakże, iż rzecz to nieuniknione i godzą się na to z rezygnacją. Idzie im tylko o to, aby przynajmniej zwarta falanga liberałów nie doznała uszczuplenia. Dlatego proponować będą „drobne“ uzupełnienie projektu: oto, aby zastrzeżone zostało, iż wszelkie obniżenie cenzusu wyborczego w kurji miast i gmin wiejskich musi być uchwalone kwalifikowaną większością dwóch trzecich głosów. Znaczyłoby to tyle, co zatamowanie raz na zawsze wszelkiego rozwoju i udoskonalenia dzisiejszego projektu, tyle, co ubezpieczenie na życie liberalnego stronnictwa. Wszystkie więc stronnictwa narodowe i antyliberalne powinny się sprzeciwić temu żądaniu, którego urzeczywistnienie zniweczyłoby całkowicie wartość dzisiejszego projektu, jako pierwszego kroku do dalszych reform. W jakim porządku i w jakim tempie będą te reformy po sobie następowały i czy u ich kresu dojdziemy wreszcie do szerokiego prawa wyborczego w poszczególnych krajach koronnych i do Rady państwa złożonej z reprezentacji krajowych Sejmów, to pokaże dopiero przyszłość, nad której przygotowaniem trzeba pracować.

Nad jaką przyszłością pracują ludzie, oddający się życiu publicznemu we Francji? To pytanie można sobie zadać wobec wiadomości, jakie codziennie nadchodzą z Paryża. Rzeczy we Francji przybierają taki obrót, jak gdyby równocześnie z abdykacją Casimir-Periera abdykowali także ze swego wpływu na sprawy ojczyzny wszyscy uczciwi i umiarkowani Francuzi. Ci, którzy dzisiaj prowadzą ster państwa, dążą szybkim krokiem do wywołania niesumiennego przewrotu. Chwila krytyczna, nad której przyspieszeniem pracowali, jak się zdaje już nadeszła. Obecne przesilenie we Francji ma charakter wybitnie rewolucyjny. Skandal Wilsona, skandal panamski i skandal kolei południowej: wszystko było przygotowaniem do tego konfliktu, który wybuchł w ostatnim tygodniu, a którego wyraźnym celem jest rewizja konstytucji i zniesienie senatu. Senat był jedynym czynnikiem miarkującym i rozważnym w dzisiejszym ustroju państwowym Francji i w ważnych chwilach dobroczynną, wybawczą odgrywał rolę; nie tak dawno temu, ten sam senat uratował Francję przed Boulangerem; obecnie postanowił on ratować kraj przed szaleństwami radykalnej demagogji, której sługą uczynił się Bourgeois. Sprawa sędziego śledczego Poittevina była tylko błahym pretekstem do podjęcia walki, na którą zanosiło się już oddawna. Jeżeli Bourgeois głosi, iż zamierza rządzić wbrew senatowi, można to rozumieć tylko w ten sposób, że zamierza przystąpić do zniesienia tego ciała prawodawczego, które według konstytucji posiada prawo weto wobec wszystkich projektów ustaw i dopóki istnieje, całą działalność rządu może łatwo udaremnić. Depesze dzisiejsze przyniosą nam zapewne już wiadomość o przebiegu dyskusji w Izbie, która może być decydującą. Cokolwiek jednak się stanie, hasło *A bas le Sénat* nie zniknie już z porządku dziennego. Nawet ewentualny upadek gabinetu Bourgeois nie zmieni tego hasła politycznego, które nada rewolucyjny charakter całemu przesileniu.

Wiadomość o najświeższej utarczce włosko-afrykańskiej wyjaśnia się w sposób następujący: Obóz Menelika w niczem nie zmienił swojej pozycji i nie myśli wcale o akcji zaczepnej, do której pragnąłby go skłonić Baratieri. Utarczka na wzgórzach Saëta, na południe od Adigrat, wywołana była nie atakiem Menelika, ale okolicznościami mniej pożądanemi dla włoskiego jenerała. Oto w obozie włoskim przebywało dwóch Rasów abisyńskich, których swojego czasu Baratieri uwolnił z niewoli Ras Mangaszy. Rasowie ci, Ras Sebatt i Ras Agos, haniebnie zdradzili swego oswobodziciela: w nocy dnia 14 b. m. opuścili najspokojniej na czele towarzyszących im oddziałów obóz włoski i zniknęli na razie bez wieści. Zjawili się dopiero we dwa dni potem na wzgórzach Saëta, uderzyli na rozstawione tam słabe placówki włoskie, zmusili je do ucieczki i pomaszerowali bez przeszkody w kierunku wąwozu Alequa. Za odchodzącymi puścił się w pogoń kapitan Moccagatta na czele trzystu ludzi i dognał ich w wąwozie Alequa; wywiązała się utarczka, w której kapitanowi Moccagatta nie musiało iść najlepiej, skoro, jak twierdzi urzędowa gazeta „przewlekał walkę“, spodziewając się posiłków. Nadzieja nie zawiodła go: major Valli przybył jeszcze na czas wraz z siódmym batalionem i po zaciętej bitwie... „odzyskał wzgórza Saëta“. Niespodziewane to zakończenie oficjalnego telegramu dowodzi, że major Valli cofnąć się musiał, jak niepyszny. Osadzenie wąwozów Alequa jest bardzo ważne, ponieważ otwiera Szoanom drogę na tyły armji Baratierego.

Z WIEDNIA.

Wiedeń 19 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*). Jak w ulu rojno i gwarno w parlamencie, a tak samo i w całem mieście. Reforma wyborcza i wiedeńskie wybory gminne, rozpoczynające się już za tydzień, oto motory nietylko żywo poruszające umysły, ale wstrząsające szerokie warstwy ludności; kluby parlamentarne od wczoraj, rzec można, w ciągłości obrad nad rządowym projektem zmiany ustawy wyborczej, a na piątek zapowiedzianych jest aż piętnaście zgromadzeń robotniczych z porządkiem dziennym: „Co mówią robotnicy o projekcie reformy wyborczej hr. Badeniego?“ Koło polskie obraduje dziś poufnie od przedpołudnia cały dzień nad tym samym przedmiotem, a nadzwyczajna długość dowodzi, że projekt nastręcza bardzo dużo uwag zaraz już przy pierwszem czytaniu, gdyż na razie idzie w klubach parlamentarnych, a więc i w Kole polskiem tylko o rozstrzygnięcie: czy projekt ma być odesłanym do komisji lub nie? Nie mając bynajmniej zamiaru odsłaniania tajemnicy obrad, można na pewno przypuszczać, że Koło, tak samo jak lewica i klub Hohenwarta, uchwali głosować za odesłaniem rządowego projektu reformy wyborczej do komisji i że co do tego złoży prezes Koła oświadczenie w Izbie imieniem Koła, przedstawiające w zarysie ogólnym stanowisko Koła w sprawie reformy wyborczej.

Lewicy idzie głównie, jak przebieg obrad klubowych pokazuje, o „ubezpieczenie cenzusu w kurji miejskiej i gmin wiejskich“, t. j. o postanowienie, albo raczej wcielenie dotychczasowego cenzusu w wymienionych dwóch kurjach wyborczych do zasadniczych ustaw państwowych, aby w przyszłości do zmiany cenzusu tego nie wystarczała już zwykła większość parlamentarna, jak to ma miejsce obecnie, lecz większość dwóch trzecich części głosów. Obecnie n. p. mogłaby zwykła mniejszość zniżyć cenzus w tych dwóch kurjach z 5 na 3 złr., jak to uczyniła zniżając go z 10 złr na 5 złr. Lewica za poradą *N. F. Presse*, usiłuje zabezpieczyć sobie „posiadłość mandatów“ w kurji miejskiej i gmin wiejskich, ale wszystko to próżny zabieg, gdyż dla lewicy, chorej na galopujące suchoty nie ma już środka zaradczego.

Z powodu więc reformy wyborczej dużo ruchu, więcej ruchu jeszcze z powodu wyborów gminnych. Koniec zapust zapełniły bale polityczne, na których tańczono na fundusz wyborczy, a równocześnie częstowano za pomocą orkiestry przez granie „marszu Luegera“, powtarzanego po kilkanaście razy. Obecnie Popielec rozpoczął istną powódź — zgromadzeń wyborczych. Aż strach wspomnieć, ile ich się odbywa co wieczora!

Sejm w roku 1896.

IV.

Lwów d. 14 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*C*). Prawica sejmowa nie sfatygowała się bardzo w ciągu ostatniej sesji, a to co wyszło z jej inicjatywy, nosi na sobie wyraźne piętno własnego interesu. P. hr. Stadnicki, przerażony tem, iż minister skarbu zamierza podnieść podatek od spirytusu, wyraził w Sejmie gorące życzenie, aby nie dopuścić do tego podniesienia, gdyż mogłoby ono zrujnować wielkich właścicieli ziemskich. P. ex-minister Dunajewski, zatrwożony coraz głośniejszem domaganiem się przez lud połączenia gmin z obszarami dworskiemi, wydał od siebie projekt zorganizowania gmin okręgowych, który miał zażegnać widmo tego pierwszego postulatu. Słyszeliśmy przy tej sposobności kwiaty uczuć, jak: „Obszar dworski... jest to nasz dom, z którego po mieczu wychodzi czyn, a po kądzieli miłość“... Wierzymy w to chętnie. Ale dlaczego ci panowie ten czyn i tę miłość robią na gwałt przywilejem swojej warstwy, dlaczego nie chcą dopuścić, by każda chałupa chłopska była także domem, z którego po mieczu wychodzi czyn, a po kądzieli miłość?

Niechęć prawicy sejmowej do jakichkolwiek ofiar ze swojego „stanu posiadania“ na rzecz szerszego ogółu, zaznaczyła się bardzo dobitnie przy debacie nad ustawą łowiecką, nad polepszeniem bytu nauczycieli ludowych i wnioskiem ks. Zajączkowskiego o zniesienie mundurków gimnazjalnych. Ustawa łowiecka, której podstawą jest zasada, że zwierzyna powinna być szanowana, choćby wyrządzała największe szkody chłopom, doprowadziła, jak wiadomo, do ostentacyjnego opuszczenia sali sejmowej przez posłów włościańskich. Był to akt ostatecznej rozpaczy ze strony ludzi, których wszystkie, choćby najsłuszniejsze żądania, spotykały się z kamiennym uporem konserwatywnej większości.

Równie charakterystycznie wystąpił egoizm tej frakcji przy sposobności debaty nad polepszeniem bytu nauczycieli ludowych w myśl przedłożenia Wydziału krajowego. P. hr. Piniński oświadczył uroczyście, że „musi być jakaś granica ofiar (!) na rzecz nauczycieli, gdyż budżet i tak już jest przeciążony“, p. Dawid Abrahamowicz zwalił całą rzecz i tym razem na agitację (!) a sympatyczny autor „Świętego Ptaka“, któremu Jezupol przynosi zbyt dobre dochody, ażeby pozwolił mu zakosztować gorzkiego chleba niedoli, miał rozczulającą mowę o tem, jak to nauczyciel powinien się „wżyć w lud“, jak to „wżycie się“ powinno być dla niego przyjemnością i zakończył tem, że dopóki nie ma tego wżycia się, „powinna być wstrzemięźliwość w zakładaniu nowych szkół i ostrożność we wszystkich reorganizacjach i poprawach stosunków szkolnictwa ludowego“.

Nie podobał się pp. konserwatystom i wniosek ks. Zajączkowskiego, zdążający do zniesienia czesnego i zniesienia przymusu noszenia mundurków, a p. hr. Stanisław Tarnowski, imieniem dotyczącej komisji, zażądał przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem ks. Zajączkowskiego, co naturalnie Izba przyjęła ze skwapliwością godną lepszej sprawy. Nie na czasie już byłoby wracać do omówionej

dostatecznie sprawy posła Bojki. *Głos Narodu* wypowiedział już o niej swoje zdanie, piętnując należycie tych, którzy na to zasłużyli. Ale niepodobna powstrzymać się od zaznaczenia, iż okrzyk, który padł z ust jednego z najpoważniejszych reprezentantów sejmowej prawicy wykopał, niestety, jeszcze głębszą przepaść pomiędzy górnemi warstwami naszego społeczeństwa, a tym ludem, któremu tyle kładzie się w uszy o miłości i zgodzie...

Stronnictwo ludowe, którego wystąpienie w tegorocznej sesji sejmowej było debiutem parlamentarnym, okazało wielką ruchliwość w każdym kierunku. Z łona jego wyszedł cały szereg wniosków, dotykających najżywotniejszych spraw krajowych, że tylko wymienimy wniosek Krempy o ochronie lasów, Średniawskiego o zaprowadzeniu pocztowej giełdy pracy, Styły o zniesieniu loterji liczbowej, Bojki o wynagradzaniu gmin za sprawowanie czynności w poruczonym zakresie działania, Potoczka o wcieleniu obszarów dworskich do gmin i cały szereg interpelacyj, które naturalnie większość sejmowa przypisała jakimś ukrytym sprężynom, mimo, że sama treść ich dostosowywała się znakomicie do charakteru mandatów, jakie dzierżyli posłowie włościańscy. Najmniej powodu do narzekania na ostatnią sesję sejmową mają Rusini. Większość konserwatywna uważała za potrzebne dla zachowania *decorum* zrobić coś dla swoich „inkamerowanych Rusinów" i dzięki temu oba wnioski posła Barwińskiego o obowiązkowej nauce języka ruskiego w szkołach średnich i o paralelkach ruskich w stanisławowskiem seminarjum nauczycielskiem, przeszły w Sejmie jednogłośnie. Pokazało się zatem praktycznie, że najlepiej popłaca trzymanie z p. Stanisławem Tarnowskim i jego kuzynami po duchu...

Głos ziemianina.

III.

Ze wsi w lutym.

Nie wystarczy, jeśli szkoła będzie miała poparcie tylko u duchowieństwa; popierać ją musi i powinien także dwór. Właściciel wioski pierwszy odczuwa skutki demoralizacji ludu. O jego majątek opierają się pierwsze wedety proletarjatu chłopskiego. Chłop zubożały szuka zdobyczy we dworze, przyswaja sobie cudzą własność, bo wie, że pan sam nie dopilnuje obszernego mienia, zresztą żyd wskaże mu drogę, że tam jest źródło zaspokojenia głodu i ułatwi mu sprzedaż kradzionych rzeczy. Właściciel obszaru już dla swego własnego dobra powinien popierać to wszystko, co dąży do dobrobytu ludu, do jego umoralnienia. Szkoła więc powinna mieć w właścicielu obszaru dworskiego starszego brata, który swoją światłą radą przychodziłby jej w pomoc. Mylne jest zapatrywanie niektórych panów, którzy mówią: „Gdy chłop był ciemny, nie było szkół, zadowalał się 10—15 ct. zarobkiem dziennym — dzisiaj nie chce pójść za 20 ct., a jak się szkoły rozmnożą, nie pójdzie i za 40 ct." Każde zdanie uszanować należy — i to przyjmujemy, ale z maleńkim dodatkiem. Chłop pracował za 15 ct., lecz zmarnował i ukradł za 50 ct., przewałęsał dzień i licho robotę uskutecznił. Chłop oświecony, umoralniony, każe sobie zapłacić 40 centów dziennie, nawet więcej, lecz praca jego będzie rzetelną, nie zmarnuje czasu, poszanuje cudzą własność, bo pozna, że jak dwór bez niego, tak on bez dworu istnieć nie może, że kto płaci rzetelnie, ten wymaga pracy skutecznej.

Zanim szkoły wychowają młodzież na pożytecznych członków społeczeństwa ludzkiego, wiele czasu upłynie, a tu potrzeba doraźnej pomocy, ażeby już dziś zapobiedz szerzącej się demoralizacji i ogólnemu zubożeniu.

Przysłowie powiada: „Od głowy ryba cuchnie". Jaką więc jest zwierzchność gminna, taką jest i gmina.

Nieustanny nadzór nad zwierzchnością gminną, ze strony Wydziałów powiatowych, jest niezbędny. Panowie urzędnicy autonomiczni zamiast siedzieć przy biurku wygodnie, niech przejeżdżają powiat, aby wglądać w czynności wójtów i pisarzy, aby kontrolować kasy pożyczkowe i gminne.

Wiemy z doświadczenia, że w kasach pożyczkowych znajduje się gotówka nieoprocentowana, a tylko dla tej przyczyny, że wójt ją użył na własne potrzeby domowe, nie chcąc opłacać procentów. Te zaś pieniądze mogłyby wydrzeć sporo grosza lichwiarzowi, bo biedak, nie mając się gdzie zapomódz, idzie do lichwiarza i płaci mu centa na tydzień od 1 złr., w dodatku daje jeszcze parę kurcząt lub coś z nabiału. Wiemy również, że kary za różne przestępstwa albo przepadają, lub toną w kieszeniach wójtowskich i pisarzy, że takie nadużycia idą w zapomnienie, bo po kilku latach nikt ich nie dochodzi.

Gdyby urzędnik Wydziału powiatowego przynajmniej raz w roku przeprowadził należyte szkontra, sprawdził stan kasy z dłużnikami i to w obecności Rady gminnej, wysłuchałby żażaleń członków gminy, nie byłoby takich nadużyć, a personal kryminalny nie powiększałby się wójtami i pisarzami. Oprócz szkontra i dozoru, Wydział powiat. przez swoje organa powinien sprawdzić, którzy gospodarze marnują swoje mienie i niechby wpłynął na wójta, aby takich poddawano pod kuratelę. Tym sposobem wydźwignie się niejednego z nędzy, zapobiegnie się pijaństwu, a dzieciom marnotrawcy pozostanie majątek, któryby ojciec przepił, za życia swego osadziłby na nim żyda, sam zaś poszedłby na żebry.

Takim nadzorem i ciągłą pieczą nad ludem, Wydział powiat. spełniłby swoje zadanie, pozyskałby przychylność, a chłop nie narzekałby, że musi płacić na „urząd pański". bo widziałby namacalne korzyści, widziałby, że ta władza staje w jego obronie i dba o jego dobro. *X.*

Z KRAJU.

Nowy Sącz dnia 18 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nadzwyczaj ciekawy proces ogólnego znaczenia wytoczonym został przed sąd obwodowy w Nowym Sączu. Przedmiotem procesu są dobra Czarny Dunajec i Chochołów z przyległościami, a właściwie tak zwane lasy czarnodunajskie, do których należy także słynna z piękności krajobrazowej dolina chochołowska. Wartość tych lasów przenosi miljon złr. w razie przeprowadzenia koleji do Nowego Targu znacznie się zwiększy, a ich historja nadzwyczaj ciekawa. Należały one z początkiem obecnego wieku do skarbu państwa. W roku 1819 sprzedał skarb państwa wymienione dobra i lasy Janowi Pajączkowskiemu za 11.501 złr. mk. Nowonabywca kupował te dobra na niewidziane, przedtem ich nigdy nie oglądał i znał je jedynie z map. Przybywszy na miejsce i przekonawszy się, że tam nie ma ani dworu, ani żadnych w ogóle budynków, zniechęcił się do posiadania tych dóbr i zagroził obowiązanym do odrabiania pańszczyzny włościanom, że ich sprzeda Turczynowi, jeżeli od niego nie odkupią tych dóbr i nie zwrócą mu jego wydatków. Włościanie ci, zwani pańszczyźniakami, ze wsi Czarny Dunajec, Chochołów, Witów, Wróblówka, Podczerwone, Dzianisz i Ciche, pragnąc się tym sposobem uwolnić od pańszczyzny, zgodzili się na tę propozycję, gdy jednak według ustaw wówczas obowiązujących, dóbr tabularnych pod własnem imieniem nabywać nie mogli, przeto uprosili „krajana" swego, bo z Czarnego Dunajca, z pomiędzy pańszczyźniaków pochodzącego księdza Józefa Szczurkowskiego, recte Szczurka, by on na ich rzecz, ale pod swojem nazwiskiem dobra te kupił. Tak się też stało. Pańszczyźniacy złożyli pomiędzy sobą potrzebne pieniądze, wręczyli je ks. J. Szczurkowskiemu, który dobra od J. Pajączkowskiego kupił na swoję imię, a cenę kupna wypłacił złożonemi przez włościan pieniędzmi. Ksiądz Józef Szczurkowski zawiódł jednak zaufanie w nim położone, zapragnął bowiem dobra kupione, względnie ich wartość, sobie przywłaszczyć i w tym celu dobra ustąpił Jędrzejowi Szczurkowskiemu, który sprzedał je następnie Kajetanowi br. Borowskiemu, od tego zaś przeszły one w dalsze ręce. Rozpoczęły się bardzo smutne czasy w Czarnym Dunajcu i okolicy. Nabywcy lasów chcieli zmusić pańszczyźniaków do odrabiania pańszczyzny, ci zaś przekonani, że sami są właścicielami tychże lasów, odrabiania pańszczyzny odmówili. Zmuszano ich do tego karami cielesnemi, lecz żadna kara nic nie pomagała; oporu nie złamano. Tymczasem władze wkroczyły. Ks. Józef Szczurkowski i Jędrzej Szczurkowski, uznani zostali w roku 1835 winnymi zbrodni oszustwa, popełnionej przez sprzedaż, względnie kupno dóbr i na trzyletnie więzienie zasądzeni. Gdy to jednak praktycznych korzyści nie przyniosło włościanom, ci chcąc posiąść kupione lasy, udali się z prośbą o pomoc do cesarza. Z polecenia cesarskiego zajęła się sprawą prokuratorja skarbu i po długim, bo dopiero w roku 1864 ukończonym procesie zapadł wyrok, że właścicielami tych lasów są gminy na wstępie wymienione, które też w roku 1865 za właścicieli zostały zaintabulowane a w roku 1867 lasy w posiadanie im oddano.

Pierwszym rezultatem tego oddania była skandaliczna w nich gospodarka. Znaczna część lasów, bo przeszło połowa, w kilkunastu latach zniknęła z powierzchni ziemi. W tę gospodarkę musiał wdać się Wydział krajowy, jako władza sprawująca najwyższy dozór nad majątkiem zakładowym gmin, i położył jej kres, wprowadzając swój zarząd lasów. Rezultatem tego jest spór, rozpoczęty przez kilkunast włościan z gmin wymienionych, przeciw gminom: Czarny Dunajec, Chochołów, Ciche, Dzianisz, Podczerwone, Wróblówka i Witów. Podmówieni częścią przez kilkunastu spekulantów żydowskich, którym nie na rękę ochrona lasów czarnodunajeckich przez Wydział krajowy, gdyż pragnęliby lasy te wyciąć jak najprędzej, chłopi ci, opierając się na tem, że w r. 1819 nie gminy, lecz oni, względnie ich spadkodawcy, jako osoby prywatne kupili te lasy, żądają uznania ich za właścicieli i oddania im lasów w posiadanie. Proces, który zapewne potrwa lat kilka jest niezwykły pod względem ogólniejszego znaczenia, a także co do swojego ogromu. Pozew wypracowany przez adwokata dra Gaszyńskiego w Jaśle, obejmuje 250 stron druku *in folio* stanowiąc wielki tom przeszło 1.000 arkuszy załączników i różnych dokumentów. Wydział krajowy z całkiem zrozumiałych powodów nie pozostawił procesu opiece gmin pozwanych, względnie ich zastępców w procesie osobiście interesowanych, lecz sam zamianował dla pozwanych gmin pełnomocników, powierzając ich obronę adwokatowi w Nowym Sączu, drowi Juljuszowi Chodackiemu i Władysławowi Poraj Rożańskiemu. Spór o tak niezwykły, ważny przedmiot i w takich okolicznościach rozpoczęty, budzi ogólny interes sfer prawniczych w Nowym Sączu.

ROK 1846.

Obraz historyczny

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Teraz Szela uwiadamiał wszystkich, że ponieważ panowie chcą zrobić rewolucję, więc chłopi powinni się na nich rzucić, i bądź ich wyciąć, bądź związanych do cyrkułu odstawić. Słowo Szeli, było rozkazem — któżby się więc jemu sprzeciwił? Krew szlachty miała dla chłopa ten sam zapach, co krew Europejczyka dla czerwonoskórego, któryż więc między nimi nie chciałby jej toczyć? Grunta dziedziców i ich lasy, wszak to najpiękniejsze marzenie poddanych, któryż więc nie chciałby po nie dłoni wyciągnąć?

Hasło było rzucone — Bóg odwrócił się od narodu, któremu ciężko kazał pokutować — krew tysiąca ofiar miała spłynąć pod nożem bratobójczym.

Nadszedł dzień sądny!

W całej parafji siedliskiej ruch był nadzwyczajny. Żaden jeszcze tłusty czwartek nie widział włościan tak się zachowujących. Jedni na koniach jeździli, to w tę, to w ową stronę; drudzy uzbrojeni w kosy, cepy, widły, niektórzy nawet w strzelby, ciągnęli do Smarzowej, gdzie od świtu w beczki bito, nawet baby na pół pijane spieszyły za mężami wykrzykując na dwory.

O tej samej godzinie, na przestrzeni kilku mil kwadratowych, jakby na komendę jednego człowieka, to samo się działo. Ze wszystkich wiosek wychodziła czerń chłopstwa rozpasanego, a przejeżdżający widząc z daleka, że się coś czerni na śniegu, pytali: „Co to za czerniawa?"

Probosz siedliski, ks. Jurczak, przeczuwając, że się na coś okropnego zanosi, kazał we wszystkie dzwony uderzyć, aby lud szedł do kościoła. Dzwoniono pół godziny, dzwoniono dłużej, żywa dusza nie przyszła. Poszli służyć djabłu, więc jakże mogli usłuchać głosu Bożego?

Podczas kiedy kapłan napróżno lud na mszę zwoływał, Szela ze swoją czerniawą stał na drodze w Kamienicy, inna zaś banda już dawno w Pilznie mordowała. Zabiła jednego z Boguszów, a ujrzawszy na rynku wikarego z Dobrkowa, rzuciła się na niego z cepami.

— Ludzie, co robicie? — kapłan zawołał, ręce na piersi krzyżując — przeciem bezbronny!

Zatrzymali się najzuchwalsi, nie wiedząc, co czynić.

— Wszak i jam syn chłopski — ksiądz dodał spokojnie.

— Łże psim językiem! — krzyknęła jedna z bab pijanych. — On taki sam wilk, jak inni, bo z panami trzyma.

— Kuba! a zdejmże mu głowę kosą jak makówkę! — zawołał parobek z widłami.

Kuba kosę podniósł, lecz inni go wstrzymali.

— Nie kosą jeno cepami! — tłum wrzasnął — trzeba wilka wymłócić!

I na kapłana, który stał nieporuszony, posypał się grad razów śmiertelnych. Nieszczęśliwy zasłonił sobie twarz rękami, i tem przedłużył swoje męczarnie. Pod razami suknie z niego opadły, potem odpadało ciało kawałkami, a biedny stał ciągle na rynku, i był jako słup krwią oblany, którym naród naznaczył swoją drogę męczeńską.

Schylił się, podniósł cepy, które na nim się połamały i rzucając je w oczy swoim oprawcom, z krzykiem niebo rozdzierającym, padł na ziemię, i skonał.

Pijana tłuszcza radośnie wykrzykując, poszła szukać nowych ofiar.

Bogusz Wiktorjan. usłyszawszy, że jego kuzyna zamordowali, kazał zaprządz konie i wyjechał do Pilzna. Po drodze zabrał z Gorzejowej Zabierzewskiego i Pohoreckiego. Ledwie się dostali jednak do Kamienicy dolnej, czerniawa w wąwozie stojąca powóz zatrzymała, i jadących z wszystkiego obdarłszy, stawiła przed Szelę.

Dowódzca czerniaw, na widok tego, który wczo-

raj jeszcze był jego panem, a któremu od tak dawna krwawą zemstę przysięgał, szatańsko błysnął oczyma, i zawołał:

— Mam cię szargo Wiktorku! Nie ujdziesz mi ptaszku!

Dał znak ręką. Chłopstwo rzuciło się na swoje ofiary. Pierwszy padł Bogusz, Pohorecki drugi, Zabierzewski, na którego oprawcy jakoś uwagi nie zwracali, wymknął się z tłumu i do karczmy uciekł, gdzie się przebrał w łachmany żydowskie. Zbójcy, widząc tylko dwóch zabitych, poszli szukać trzeciego, a gdy znaleźli i poznali, zaczęli go katować.

— Księdza, zawieźcie mnie do księdza! — jęknął konający.

— Słyszvcie, Szelo? — jeden z tłumu wrzasnął. — Ten psi wilk gada, że ksiądz wszystkiemu winien.

— Chodźmy do księdza, chodźmy! — ryknęła tłuszcza, i pod dowództwem swego jenerała ruszyła do Gorzejowej, a stamtąd do Siedlisk.

Jak pożar z początku, na kształt żądeł małe płomyki wypuszcza, a dopiero potem rozkiełznany, na wszystko rzuca się i niszczy, tak i ta czerń, skosztowawszy krwi pierwszych swoich ofiar, puściła się teraz przez Gorzejowę do Siedlisk, mordując każdego, kto jej wpadł w ręce.

Zabiwszy w Gorzejowej Gumińskiego, Rozkosznego i innych, zrabowawszy dwory i kobiety zn..ważywszy, rozpasana tłuszcza rzuciła się na dwór w Siedliskach, w którym zastała kilka osób. Pierwszy zginął ojciec rodziny, podkomorzy Bogusz, starzec 85-letni, który oddawna leżał w łóżku sparaliżowany: po nim wywlekli na podwórze małego Włodzimierza Bogusza, za którym matka biegła, wołając:

— Moje dziecię! moje jedyne dziecię!

Włodzio był jedynakiem u rodziców.

— Na pal z nim! — krzyknął Szela, a przyskoczywszy do pani Marji Boguszowej, chwycił ją z tyłu za włosy i ciągnąc z całej siły, wołał:

— Patrz, jak będzie ginęło wasze plemię!

Dziecko jęczało okropnie, a matka, zmysły tracąc, zsunęła się do nóg swojemu oprawcy i błagała:

— Kiedy jego zabijasz, więc i mnie zabij, Szelo!

— My na baby nie mamy *befelu!* — ryknęła tłuszcza, a wśród tego ryku, dwunastoletni Włodzio wydał tchnienie ostatnie.

Kiedy anioł śmierci przeleci, ludziom, choćby najgorszym, oddech w piersi zamiera... Dusza ofiary niewinnej wzniosła się ku niebu, a jego mordercy przestraszyli się dzieła własnego. Tymczasem matka, z ziemi się podnosząc, zwróciła wzrok obłąkany na grupę chłopów, którzy stali przy jej dziecku zabitem. Zdawało się jej, że między temi twarzami dzikiemi widzi jedną niechłopską, wprawdzie poczernioną, lecz taką samą, jak twarz Joachima Chomińskiego, którego niedawno na komisji poznała. Myśląc, że to człowiek, nie szatan, wyciągnęła ręce ku niemu, wołając:

— Panie komisarzu, ratuj!

Nieznajomy zamiast z pomocą pospieszyć, wyciągnął z za pasa nóż długi i krwią już zbroczony, pogroził nim nieszczęśliwej i zginął w tłumie.

— Z drogi! z drogi! Jeszcze mamy jednego wilka! — krzyknęło kilku, tłum roztrącając. — Szelo! mówcie, co z nim uczynić?

Przed hersztem stał teraz pisarz ekonomiczny, chłopiec młody i dorodny.

— Rozstrzelać go, bo mi coś po wojskowemu wygląda! — jenerał odpowiedział. — Hej! Walek, ty masz dobrą flintę, palnijże go w łeb!

— Strzelaj! — odważnie Kruszkiewicz zawołał i do chłopa się obracając, rozerwał koszulę na piersiach.

Walek zbliżył się na dwa kroki, wymierzył i za cyngiel pociągnął. Spaliło na panewce. Morderca przerażony broń z rąk wypuścił.

— A to tchórz! — Szela zaszydził. — Kiedy strzelba zawiodła, to kije dopiszą! Obić mu skórę i przebrać po chłopsku, aby więcej nie był szargą!

Na komendę wszyscy się rzucili i zaczęli katować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pan Dyonizy.

(Obraz z życia).

(Dokończenie).

Po powitaniu i zwykłem ceremonjalnem przyjęciu, z usprawiedliwieniem tyle niespodziewanych odwidzin, gospodarz przedstawił pana Dyonizego pannie, którą prowadził do objadu:

Lecz zaledwie wyrzekł:

— Pan Dyonizy, pani Grudzicka!...

Oboje spojrzeli na siebie zdziwieni z pewnem nawet pomieszaniem i pan Dyonizy rzekł nieśmiało:

— Jeżeli się nie mylę, to panią dobrodziejkę miałem przyjemność znać jeszcze panną Jadwigą.

— Tak jest, łaskawy panie — odrzekła Jadwiga spokojnie i z tym miłym uśmiechem, tak niegdyś uwielbianym przezpana Dyonizego, — znajomość nasza sięga lat dawnych, a czas, choć odmienia ludzi, ale pamięci nie niszczy. To jest Jadwinia, moja córka, — wskazując na panienkę, stojącą przy sobie, — która jeszcze przez okno zwróciła uwagę pana Dyonizego — mówiła dalej pani Grudzicka — choć bardzo podobną jest do ojca, ale i mnie wiele przypomina...

— O! i bardzo — odrzekł pan Dyonizy — a nawet to podobieństwo jeszcze przed przyjściem tu... ale gdzież jest szanowny małżonek pani dobrodziejki?...

— Od sześciu lat jestem wdową — odrzekła pani Grudzicka i spuściła oczy.

— Wdową?... — ze zdziwieniem i pewną radością zawołał pan Dyonizy.

— Tak jest, wdową

— A ja jeszcze kawalerem niestety!... — odrzekł pan Dyonizy.

I westchnąwszy, dodał troszkę cichszym głosem:

— Ale cieszę się z tego...

— To się nie zgadzam z panem i nawet dziwię — odrzekła pani Grudzicka — bo i przysłowie powiada: że młodego ożenienia nikt jeszcze nie żałował.

Pan Dyonizy, który tak nagle i niespodziewanie znalazł się przy boku tej, o której przed chwilą marzył, wyrwany na raz jeden z nudów samotni, a obdarzony towarzystwem osoby niegdyś kochanej, i choć w trzydziestym czwartym roku życia, jeszcze bardzo powabnej i ujmującej, został nagle jakby odurzony; wspomnienia dawne poruszyły mu serce, nadzieja duszę ożywiła tak dalece, że nawet zaczerwienił się i drżącym odrzekł głosem:

— Prawda pani, że opóźnianie się z małżeństwem gorsze jest od pośpiechu, ale ja w wyjątkowem zostaję położeniu; znalazłem wprawdzie w młodości com szukał, ale okoliczności stanęły na przeszkodzie, ideał zniknął, a jam napróżno szukał go w świecie...

— I cóż dalej?... — spytała pani Grudzicka, widząc, że Dyonizy smutnie się zamyślał.

— Co dalej? oto... znalazłem go dzisiaj, a raczej odszukałem...

— Czy może być?... — ze zdziwieniem spytała Jadwinia. — I to dziś? gdzie?...

— Tu, pani.

— Tu? rzecz szczególna! ależ tu oprócz mnie i mojej Jadwini nie ma żadnej, ani wdowy ani panny.

— Pani dobrodziejko — już z pewną niecierpliwością starego tetryka, odezwał się pan Dyonizy — nie jesteśmy dziećmi, abyśmy zagadki odgadywali. Co mówię to czuję i to jest prawdą; wspomnienie pani towarzyszy mi wszędzie, i jak niegdyś było niebem mego życia, tak dziś jest jego piekłem i torturą. Odmiana stać się może tylko przez panią i dlatego powiedziałem, że ideał mojej młodości odszukałem, bo znalazłem tę, którą niegdyś...

— Nie kończ pan — przerwała Jadwiga — są wyrażenia, któremi poniewierać nie należy, a mówiąc zawsze co czuję, pytam się pana, co znaczy ponowiona ta zabawka?...

— Pani nie dręcz mnie!... — zawołał pan Dyonizy, i ulegając nowo obudzonej nadziei tem większej, im większe były jego poprzednie udręczenia, załamał ręce i nie zważając na nic mówił:

— Jak Boga kocham! słowo honoru! tak jak niegdyś tak i dziś panią kocham i choć czuję, że wzajemności nie mogę w tej chwili od pani wymagać, ale zostaw choć nadzieję...

— Panie Dyonizy!... — powstając z krzesła, odezwała się dawna Jadwinia ze szczególną dobrocią, troskliwością i współczuciem — żal mi serdeczny pana, ale nim na żądanie udzielę odpowiedzi, wprzód ofiaruję ci...

— Nadzieję? — krzyknął z niezwykłą żywością pan Dyonizy — o! zacna, nieoszacowana pani...

— Nie, panie Dyonizy, przyjaźń poczciwego człowieka...

I przy tych słowach pani Jadwiga postąpiła ku towarzystwu, i przedstawiając panu Dyonizemu mężczyznę lat czterdzieści parę mieć mogącego, także miłej i ujmującej niezmiernie powierzchowności, rzekła:

— Pan Burzycki, mój narzeczony!...

KONIEC.

Część urzędowa.

Konkursy. Wydział kraj. rozpisuje konkurs na posady: inżyniera asystenta w kraj. biurze meljoracyjnem (płaca 1000 złr.), czterech elewów technicznych (adjutum 600 złr.) Termin do 15 marca b. r.

Rada szkolna kraj. we Lwowie ogłasza konkurs na posady gr.-kat. nauczycieli religji w seminarjum naucz. męskiem w Tarnopolu i w seminarjum naucz. żeńskiem w Przemyślu. Termin do 15 marca b. r.

(Gazeta lwowska Nr. 41).

KRONIKA.

Kraków 21 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek, Eleonory panny, jutro Katedry św. Piotra w Ant., pojutrze Florentego wyznawcy i Piotra Damiana.

Kalendarz myśliwski W lutym wolno polować na słomki, kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce — na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozły cielęta i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie, oraz dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 41, zachód przypada o godzinie 5 minut 6, długość dnia godzin 10 minut 25.

Stan powietrza rano — 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Rada miejska. Wiele spraw wczoraj omówiono, wiele wniosków uchwalono. Sprawy to jednak mniejszego znaczenia — pisać więc o nich wszystkich nie będziemy. Wyjmiemy tylko te, które obchodzą szerszy ogół mieszkańców Krakowa. Uchwalono przyjąć deklaracje p. Franciszka Lubańskiego, mocą której zobowiązuje się tenże odstąpić gminie 390 metrów ☐ (między ul. Grzegórzecką a Kopernika), przyznano kredyt dodatkowy w kwocie 800 złr. na papier i potrzeby piśmienne, uwzględniono prośbę wydziału Stow. piekarzy białego pieczywa, opiewającą, aby odpoczynek niedzielny trwał od godziny 6 rano do godz. 6 wieczorem. Nad podaniem dwóch żydków: Arona Hirscha i Abrahama Gronnerów, chcących po swojemu obejść ustawę święcenia niedzieli, Rada m. przeszła do porządku dziennego. Izbie handl. i przemysł. podwyższono dotację na lokal urzędowy na 800 złr. Śmiesznie małą subwencję, proponowaną na restaurację sadzawki na Skałce u OO. Paulinów, przez sekcję V (rzecznikiem sekcji był p. Szancer (?), zamieniono na wniosek r. m. Knausa na kwotę 1500 złr. Charakterystycznem, niemniej jednak niesmacznem było wtrącanie się żydów-radców w tę sprawę. Następnie Rada m. zgodziła się na przepisanie majętności tabularnej „Józefów" w Łagiewnikach na rzecz fundacji ks. Aleks. Lubomirskiego dla opuszczonych dziewcząt, upoważniła sekcję I do zakupna walca konnego kosztem 1000 złr., zatwierdziła, wykonane przez budownictwo miejskie, linje regulacyjne dwóch nowych ulic między placem Groble a ul. Zwierzyniecką, wreszcie Rada m. powierzyła pod dotychczasowemi warunkami dostawę materjałów porfirowych do robót drogowych na r. 1896 p. Baranowskiemu i żydowi Leblowi Lebenheimowi.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego ojcowie miasta przyjęli wnioski: 1) R. m. wniesie petycję do Rady państwa o zaliczenie w nowej ustawie wyborczej do Rady państwa m. Krakowa wraz z okręgami sądowemi Kraków Liszki, a bez pow. sądowych Chrzanów, Krzeszowice i Jaworzno, do rzędu okręgów miejskich, głosujących bezpośrednio. Wniosek powyższy Rada miasta przekazuje Magistratowi, aby go opracował najdalej w ośmiu dniach. 2) R. m. uchwali: „Zezwala się na wypłacenie w drodze łaski (ostatnie dwa słowa poprawka r. m. Proppera) po raz ostatni 1333 złr. 67 ct., jako adjuty dla ustanowionych pomocników nauczycieli (nauczycielek) za naukę śpiewu i kaligrafji od 1 stycznia do końca sierpnia b. r.

W końcu posiedzenia prezydent p. Friedlein odpowiadał na kilka dawniejszych interpelacij. Z odpowiedzi tych dowiedzieliśmy się, że wybór dyrektora budownictwa nastąpić ma na przyszłem posiedzeniu, a wybór dyrektora do Kasy oszczędności niezadługo. W sprawie wodociągów usłyszeliśmy, że jest na drodze pożądanej. Odkryto wodę w znacznej ilości za Wolą w Chełmie. Znakomitą i obfitą ma być woda w Bielanach (16 litrów wydaje na sekundę). Komisja wodociągowa w połowie maja b. r. ma przyjść z konkretnemi wnioskami przed pełną Radę m. Daj Boże, aby się tak stało! Ostatnie posiedzenie komisji wodociągowej odbyło się w czerwcu z. r. Jak na pilną komisję, za jaką chce uchodzić obecna, to trochę za... dawno, aby wszyscy Radcy o tem pamiętali, a z czego jednemu z interesowanych zrobiono wczoraj zarzut.

Z Uniwersytetu. P. Bolesław Tryniecki, rodem z Woli Zarczyckiej, otrzymał dnia 20 b. m. na krakowskim Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dowiadujemy się, że projektowane przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne chwilowo do skutku nie przyjdzie.

Sławetny cech rzeźników i masarzy na Kotłowem, odbył wczoraj wieczorem doroczne walne zgromadzenie wobec radcy magistratu p. Stanisława Szymkiewicza, jako komisarza rządowego. Zgromadzenie przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie zarządu za rok ubiegły, przystąpiło do wyboru nowego zarządu. Starszym ponownie na dalsze trzechlecie wybrany został p. Stanisław Armółowicz, który tę godność piastuje bez przerwy od lat 17. Podstar-

szym wybrano p. Szymona Drozdowskiego. Do wydziału weszli pp. Będzikiewicz Tomasz, Bialik Józef, Chachlowski Jan, Dużyk Józef, Grzybczyk Karol, Laszczyk Stanisław, Obwarzanowski Aleksy, Prochowski Michał, Romanowski Michał, Saniterny Franciszek, Świątek Franciszek i Wójcicki Tomasz.

Ogień. Wczoraj po południu w mieszkaniu Steuermarkowej, plac Szczepański l. 6, zapaliła się drewniana ściana w pokoju, przytykającym do kuchni. Ogień, który powstał z przyczyny wadliwej budowy kamienicy, ugasili częścią domownicy, reszty zaś dokonał I pluton straży pożarnej pod kierunkiem pana Eminowicza. Szkoda nieznaczna.

Dziś rano o godz. 8 zatliła się słoma w sypialni chłopców restauracyjnych hotelu Saskiego. Na miejsce przybył pluton straży pożarnej z p. Eminowiczem na czele. Ratunek trwa dalej.

Demoralizacja. Że szynki i karczmy to prawdziwa gangrena w naszem biednem społeczeństwie, to fakt znany powszechnie. Że jednak władze polityczne tolerują w pobliżu świątyń Pańskich takie rozsadniki demoralizacji, to jest istotnie zdumiewające. Przy ul. Stolarskiej istnieje w bezpośredniem sąsiedztwie kościoła i klasztoru OO. Dominikanów szynk niejakiego Jakóba Barbera, który jest prawdziwem nieszczęściem moralnem dla mieszkańców tej ulicy. Nie ma prawie dnia, aby w szynku tym nie przyszło do jakiej awantury gorszącej, obrażającej do głębi uczucia moralności. Nawet w nocy nie ustają te awantury. We środę około g. 9 wieczorem byliśmy świadkami następującej gorszącej sceny. Jakiś człowieczyna wybiegł z szynku Barbera na ulicę i stanąwszy przed szynkiem wołał drżącym głosem: „Chcecie tu mordować, zamordować chcecie! gdzie sprawiedliwość?“ przyczem z całych sił powtarzał słowa tak obrażające moralność, że nie możemy ich tu powtórzyć. Zrobiło się oczywiście natychmiast zbiegowisko, tylko policjanta z nikąd widać nie było. Awantura trwała przez długą chwilę a najniemoralniejsze wyrazy raz po raz dolatywały uszu mieszkańców ulicy Stolarskiej. Tegoż wieczora krzyki i hałasy na ul. Stolarskiej trwały do godz. 11-ej. Możeby dyrekcja policji kazała zbadać przyczynę tego zajścia i położyć raz na zawsze tamę źródła demoralizacji i zaburzenia spokoju nocnego.

Samobójstwo. Alojzy Urbańczyk, prywatny słuchacz teologji, lat około 23, w przystępie szału, wyskoczył z 2 piętra oknem na bruk chodnika ulicy Zacisze l. 3 i zabił się na miejscu. Wypadek miał miejsce wczoraj po godzinie 10 wieczorem.

Policja przyaresztowała wczoraj Hirscha Ozjasza Wechslera, żydka z Tarnowa, który w kasie Magistratu przedłożył do wypłaty fałszywy los krakowski.

Posłuchanie. Cesarz przyjął na ostatniej audjencji ks. Adama Sapiehę, który podziękował monarsze za udzielenie mu orderu złotego runa.

Bandyta włoski, Antoni Dorbolo, o którym niedawno donosiliśmy, że napad szynkarkę w Berezowicy wielkiej i chciał wydrzeć od niej kwotę 100 złr., stawał dziś przed trybunałem sądu obwodowego w Tarnopolu, zasądzono go na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego 1-razowym postem w tygodniu.

Kijów 18 lutego. Ruiny teatru miejskiego tlą się jeszcze do obecnej chwili. Opalone mury w każdej chwili mogą runąć. Rada miejska jutro będzie obradowała nad tem, jak i gdzie należy postawić nowy teatr opery i co zrobić ze zgliszczami zgorzałego.

Promienie Röntgena. Dziennik paryski *Gaulois* donosi, że dwom członkom jego redakcji powiodło się odfotografować za pomocą promieni Röntgena zawartość zamkniętego listu. — Wobec tego, tajemnica listów już nie istnieje.

Z inicjatywy dra Dedekinda, kustosza przy egipskim oddziale Muzeum historji sztuki w Wiedniu, przedsięwzięto próbę odfotografowania za pomocą promieni Röntgena, zawartości nieotworzonej dotąd mumji egipskiej, którą uważano za mumję ibisa, ptaka, czczonego — jak wiadomo — przez Egipcjan. Fotografja wykazuje wyraźnie kości ptasie. Tym sposobem stwierdzono bezsprzecznie, że mumja ta zawierała szczątki ibisa, wykazując równocześnie, jak bardzo nowa ta metoda nadaje się do podobnych doświadczeń naukowych.

Składki. W imieniu kółka zabaw towarzyskich w Czarnym Dunajcu p. Wincenty Bieroński nadesłał 2 złr. na budowę szkoły w Białej.

Książę biskup, ks. Puzyna, wyjechał wczoraj popołudniu na kilka tygodni do Rzymu. Księciu biskupowi towarzyszy sekretarz książęco-biskupi ks. dr Bandurski.

P. Marjan Gawalewicz, autor „Mechesów“, bawi w naszem mieście.

Wczoraj, jako w rocznicę elekcji Jego Świątobliwości papieża Leona XIII, odprawionem zostało wobec licznych kanoników kapituły i duchowieństwa w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. prałata Maizego. W końcu nabożeństwa odezwał się dzwon Zygmuntowski.

Sekcja I ekonomiczna Rady m. Krakowa na posiedzeniu w dniu 19 bm. przyjęła wniosek komisji w sprawie przeznaczeń i przebudowy budynku starego teatru. Według tych wniosków ma być urządzoną tam wspaniała sala balowa, tudzież sala koncertowa z wszelkiemi wygodami, a nadto, o ile miejsca starczy, lokal restauracyjny i sklepy na dole. W tym celu ma budownictwo miejskie przygotować w jak najkrótszym czasie, odpowiednie szkice i przybliżony kosztorys, na podstawie których zostanie ułożony szczegółowy program przebudowy i wykonane będą plany budowy. Następnie poleciła sekcja Magistratowi unormować czas zamykania publicznych miejsc ustępowych w mieście w porze wieczornej i zaprowadzenia w nich należytej obsługi, aby publiczność nie miała powodu do skarg. Dalej sekcja wyznaczyła komisję do przedłożenia wniosków względem uregulowania i rozszerzenia ulic Dietlowskiej, Miodowej i Krakowskiej, obok realności l. 99, dzielnica VIII, tj. w najwęższem miejscu, gdzie się zbiegają ulice Dietlowska i Krakowska. Szybkie przeprowadzenie tej regulacji jest bardzo pożądane tak w interesie komunikacyjnym, jak w celu upiększenia miasta. Wreszcie wezwała sekcja Magistrat o odniesienie się do władz właściwych, aby przedsiębiorcy czyszczenia dołów kloacznych po za miastem, mianowicie w fortach wojskowych, wykonywali swe czynności w sposób nie tak pierwotny, sprzeciwiający się wszelkim względom sanitarnym.

Telefon. Z dyrekcji poczt otrzymaliśmy pismo następujące: Ruch na międzymiastowej państwowej linji telefonicznej między Krakowem a Wiedniem otwiera się z dniem 20 b. m. Rozmowy można prowadzić na razie, t. j. aż do wybudowania specjalnej linji telefonicznej między Krakowem a Wiedniem, tylko między mównicą publiczną stacji centralnej krakowskiej, a mównicami publicznemi wiedeńskiej sieci telefonicznej. Należytość za rozmowę za każde trzy minuty lub część tychże 1 złr. 50 ct. Rozmowy pilne mają pierwszeństwo przed zwykłemi rozmowami i podlegają trzykrotnej należytości za zwykłe rozmowy. Bliższych wyjaśnień udziela centralna stacja telefoniczna w Krakowie.

Uczczenie pamięci Jachowicza. Komisja zajmująca się uczczeniem setnej rocznicy urodzin Jachowicza, złożona z pań: Seweryny Górskiej, Joanny Pogonowskiej, prof. Cynkowej, Mieczysławowej Sleczkowskiej, pod przewodnictwem p. Wandy Żeleńskiej, odbyło się pierwsze posiedzenie dnia 12 b. m. i ułożyła program obchodu na dzień 17 kwietnia nader urozmaicony, złożony z słowa wstępnego, chórów dziecinnych, djalogów, żywych obrazów i t. d. Jeden z artystów ofiarował się z wykonaniem portretu Jachowicza.

Wieczór Matejkowski. Dyrektor Żeleński po kilkudniowym pobycie we Lwowie, powrócił wczoraj do Krakowa i zajął się gorliwie dalszem przygotowaniem produkcyj muzycznych na wieczór Matejkowski.

Przed odsłonięciem jednego z żywych obrazów, ułożonych podług kompozycji Matejki, wygłosi stosowną deklamację p. Józef Kotarbiński.

Bardzo wiele osób po otrzymaniu zaproszeń na wieczór Matejkowski, raczyło nadesłać naddatki, za które komitet — odkładając na razie ogłoszenie nazwisk ofiarodawców — wyraża serdeczne podziękowanie, a zarazem uprasza, by dla uniknienia pomyłek, dalsze naddatki nadsyłano tylko pod adresem skarbnika komitetu Rom. hr. Skarbka (ul. Batorego, l. 16).

(*m*) **Aj waj!** Pomiędzy żydkami straszliwy popłoch, bo z powodu krachu na giełdach, lichwiarze i procentowicze musieli zawiesić swe czynności i zrzec się choćby chwilowo — pożyczek na weksle. Właśnie przed kilku dniami pan Z., który przywykł już co miesiąc uzupełniać szczupłą pensyjkę pożyczkami u lichwiarzy, doznał zawodu, gdyż jego dobrodziej brodaty wprost pożyczki odmówił.

— Jak to — woła pan Z. — mnie pan nie pożyczysz, mnie, płacącemu zawsze tak grube procenta?

— Przez urazy pańskiej — odpowiada lichwiarz — ja wiem, co pan „a fajner Puretz“, ale ja sam pieniądzów nie mam. Co pan miszli, jak te paskudne krach wypadło na wiedeńskie giełde, tak od razu wszystkie nasze bankiery pochowały kapitały; skąd wziącz, jak ni ma? Jak sze nie daje, to sze i nie zarabia, a z czego dacz, z czego zarobicz?

A więc ostatni krach wpłynął na to, że będziemy mniej pożyczali. Dobre i to!

(*m*) **Jaka na to rada?** Bardzo często zdarza się, że z bram domów, zwłaszcza w godzinach rannych, wyjeżdżają wozy, doróżki i powozy tak niebacznie, że przechodzący w owym czasie ulicą narażeni są na kalectwo. Właśnie w środę na ulicy Gertrudy, z kamienicy wyjechał całym pędem wóz i przewrócił jakiegoś chłopczyka a psu idącemu za nim złamał nogę. Na szczęście chłopczyk nie poniósł żadnego szwanku, tylko biedny psina odpokutuje za cudze winy. Takie same wypadki zdarzają się przy zbiegu ulic. Forysie śmieją się, gdy przechodnie rozbiegają się w różne strony a nieraz klną na czem świat stoi. We wszystkich miastach europejskich stanowczo jest wzbroniona szybka jazda w ulicach wychodzących na plac lub ze sobą się krzyżujących, więc i u nas należy tego surowo przestrzegać.

(*m*) **Sprzedaż mleka.** Zarząd dóbr Łuczanowice podjął bardzo pożyteczne przedsiębiorstwo, zaopatrywania m. Krakowa w produkty mleczne. W tym też celu wysyła codziennie wóz jednokonny, podzielony na pojedyncze kadzie z kranami, w których mieści się: mleko prosto od krowy, zbierane, śmietanka, śmietana, maślanka i t. d. Wóz objeżdża ulice, przeważnie Rynek, a za każdym przystankiem zwołuje dzwonkiem kupujących. O ile wiemy od naszych pań gospodyń mleko jest wyborne, a cena nadzwyczaj umiarkowana. Wszystko to dobrze, ale jednak nam się zdaje, że wykonanie owego przedsiębiorstwa jest zbyt wahające i zbyt nieśmiałe. Zarząd widocznie nie obeznał się z warunkami życia miejskiego, czy też obawia się ryzyka, bo przedewszystkiem należało od początku puścić w miasto nie jeden, ale co najmniej cztery lub trzy wozy, i nie w Rynek, podczas dni targowych, lecz w ulice najszczelniej zamieszkałe przez ludność ubogą. Wprawdzie wysyłka czterech wozów wymagałaby znacznych kosztów, jednak przyniosłaby niezaprzeczone zyski. Nie tylko ludność uboższa, ale i my wszyscy niejednokrotnie trujemy się fałszowanem mlekiem, kupując je albo od niesumiennych włościan, albo od niesumienniejszych jeszcze pachciarzy-żydów, więc pojawienie się chrześcijańskiego wozu i produktu czystego, zdrowego, powitane byłoby przez wszystkich jako najwyższe dobrodziejstwo.

Zarząd miejskiej Kasy chorych dla robotników rozpisuje wybór reprezentantów przedsiębiorców przemysłowych i delegatów-robotników do walnego zgromadzenia, które się odbędzie dnia 22 marca b. r. Strony interesowane wszelkie wyjaśnienia otrzymać mogą w biurze Kasy chorych, ulica Mikołajska l. 9.

Wyrobnik, Bartłomiej Suder z Myślenic, który dnia 16 b. m. usiłował sprzedać w Krakowie złoty pierścionek z brylantem wartości 30 złr., tłómaczył się w policji, że pierścionek dostał od jakiegoś pastucha; następnie, że mu go dał jego brat Józef, wreszcie, okazało się, że pierścionek pochodził od jego siostry w Myślenicach, która nadto skradła w swem rodzinnem mieście drugi pierścionek i złotą broszkę. Złodziejkę aresztowano na miejscu.

W Zabierzowie przed paru dniami znaleziono na drzewie wiszącego człowieka, lat około 30, ubranego porządnie, przy którym znaleziono kartkę zastawniczą krakowskiej Kasy oszczędności na złoty zegarek i jednego centa gotówki. Dotychczas nie zdołano sprawdzić tożsamości osoby.

Ruszanie lodów. Wskutek zatoru, utworzonego na Wiśle pod Niepołomicami, wody odpływały lewym brzegiem na terytorjum Królestwa, przez Morgi i Koźlicę przy stanie 315 ctm. ponad najniższy stan wodoskazu niepołomickiego.

Od Mszczęcina do Tarnówki Wisła wolna od lodów, jednak spiętrzona, wskutek stojących lodów między Wołowieńcem a Niedarami. Poniżej zaś, aż do Dąbrówki, Wisła wolna od lodów, gdyż zator utworzony pod Popędzynką z lodów rzeki Raby, odpłynął wraz z lodami Wisły w dniu 11 b. m. rano, oparłszy się następnie o lody, sięgające w tarnowskim okręgu aż do Woli Przemykowskiej.

W nocy z 10 na 11 b. m. odpłynęły lody Wisły poniżej Woli Przemykowskiej do Kanny przy stanie w Jagodnikach +110 ctm., a w Szczucinie +115 ctm.

W dniu 12 b. m. Wisła spiętrzywszy się pod Niepołomicami o 40 ctm. ponad stan powyżej zaznaczony, zalała porzecza prawie aż do wierzchu wałów, brakowało bowiem pod Mszczęcinem tylko 45 ctm. do ich korony, poczem dnia 13 b. m. zator ruszył, odpłynąwszy z pozostałemi w dalszej części lodami z okręgu krakowskiego, które się złączyły z lodami, stojącemi jeszcze powyżej Woli Przemykowskiej. Woda wskutek tego spiętrzyła się około 30 ctm. ponad stan z dnia 12 b. m.

Na Dunajcu lód ruszył dnia 8 b. m. z pod Wesołowa przy stanie 60 ctm. ponad najniższy stan wodoskazu w Zgłobicach. — Przed mostem kolejowym w Bogumiłowicach utworzył się zator około 1 kilometra długi, który w nocy odszedł, poczem woda obniżyła się na 40 ctm. — Lody Dunajca od Białej począwszy odpłynęły, zatrzymawszy się na przestrzeni od Zdrechca do Biskupic przy stanie wody 226 ctm. ponad stan najniższy wodoskazu w Żabnie, poczem woda spadła na 130 ctm.

Na Wisłoce w okręgu tarnowskim lody zeszły przy niskim stanie. — W dniu 13 b. m. stan wody w Łabuziu wynosił +75 ctm.

Na Sanie spłynęły lody z pod Starego Miasta dnia 14 b. m. przedpołudniem, zatrzymały się przez pół godziny w Sarzynie, poczem spłynęły przy stanie +140 ctm. wodoskazu w Nisku. Powyżej Starego Miasta lody stoją, od tego miejsca zaś aż do ujścia Sanu do Wisły, niema już lodów. — W dniu 16 b. m. woda spadła o 110 ctm.

Na Dniestrze lody ruszyły dnia 11 b. m. wieczorem między Łuką a Niżniowem przy stanie +60 ctm., utworzywszy dwa zatory, a mianowicie jeden w Bukowie 3 klm. długi, a drugi tuż pod mostem kolejowym w Niżniowie 2 klm. długi. — Dnia 12 b. m. o godzinie 2 popołudniu ruszył zator pierwszy, a oparłszy się o zator drugi, odpłynął z nim razem dwoma otworami przy stanie +160 ctm., poczem wieczorem woda opadła na 80 ctm.

Mianowania. W krajowem biurze meljoracyjnem Wydziału krajowego mianowani zostali: Inżynjerem I klasy: Karol Boziewicz, Paweł Dyrdoń, Jan Hapanewicz, Tadeusz Gedel; inżynjerami II klasy: Syl-

wery Strzelbicki, Stanisław Ruebenbauer, Jan Hałaśej, Dyonizy Howarth; inżynierami-adjunktami: Juljan Misiakiewicz, Andrzej Kornella, Konstanty Wiśniewski, Marjan Rohrich, Tadeusz Korasadowicz; inżynierem asystentem: Józef Górski.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego, Józefa Czaczkę w Krakowie, zarządcą pocztowym w Buczaczu.

W sprawie emigracji do Brazylji. Rząd włoski wydał rozporządzenie, że wstępu przez granicę włoską do Włoch dozwalać należy odtąd tylko tym emigrantom, za których ajent emigracyjny, zamieszkały we Włoszech, zobowiąże się ponosić wszelkie koszty aż do chwili, gdy wsiądą na okręt. Stosownie do tego władze krajowe w Galicji otrzymały polecenie, ażeby od emigrantów żądały wykazania się takiem poświadczeniem, i to poświadczenie na pasportach potwierdzały. Emigranci, nie posiadający takich poświadczeń, nie będą dopuszczeni do podróży. Donosi o tem *Gazeta lwowska.*

Protegowanie obcych rękodzielników. Niedawno donieśliśmy, iż we Lwowie krąży pogłoska, że Bank austro-węgierski zamierza budowę swego gmachu przy ulicy Trzeciego Maja, we Lwowie, oddać obcym przedsiębiorcom. Notatka ta pojawiła się przed dwoma tygodniami, a Bank austro-węgierski dotąd jej nie sprostował. Dziś dowiadujemy się z pism lwowskich, że pogłoska ta jest zupełnie prawdziwą. Galicyjska firma Banku operuje w Galicji i ciągnie z niej wielkie dochody, a mimo to jeneralna dyrekcja Banku, przejęta widocznie duchem centralistycznym, nie czuje tego, iż obowiązkiem jej jest dać pracę robotnikom krajowym, lecz chce ich zupełnie pominąć, bo nawet roboty stolarskie, ślusarskie i lakiernicze postanowiła oddać przedsiębiorcom z Wiednia. W sprawie tej zabiera głos *Dziennik Polski* i tak kończy swoją notatkę:

Tak być nie powinno! Mamy nadzieję, że poseł miasta Lwowa dr Piętak poruszy tę sprawę w Kole polskiem i wystąpi w obronie krajowych rękodzielników. Może ta interwencja wpłynie na jeneralną dyrekcję, że zmieni swój pierwotny zamiar i odda budowę gmachu da filji lwowskiej rękodzielnikom galicyjskim, wskutek czego kilkaset tysięcy złr. pozostanie w kraju. Wszakże i Sejm uchwalił rezolucję do rządu, aby w radzie jeneralnej Banku zasiadał reprezentant Galicji i aby Bank więcej uwzględniał interesy naszego kraju, z którego niemałe ciągnie zyski.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 17 lutego uchwaliła: 1) zatwierdzić wybór ks. Jana Załuckiego na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Trembowli; zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Bazylego Hnatkowa w Rożniatowie, ks. Bronisława Gackiego nauczycielem religji grecko-katolickiej w 6-klasowej szkole męskiej w Jarosławiu, Jana Bogdańskiego w Niewistce, Bronisławę Skibową w Staremsiole, Olgę Nasalską w Załużu; Marję Gustkowicz w Sidzinie, Ferdynanda Kłapę w Toporzysku, Stanisławę Kellerównę w Dolnej wsi, Marję Szurkównę w Jordanowie, Baz, Herczanowskiego w Stanimirzu, Ign. Birna w Chlebowicach Świrskich, Jana Wertyporocha w Laszkach królewskich, Jana Bucmaninka w Uniowie, Konstantego Wiśniowskiego w Bielance, Józefa Guowę w Woli Przemykowskiej, Michała Żelazkę w Gołogórach, Abrahama Leckera w Dukli, Antoninę Barnasiową w Mizuniu, Stanisława Klemensa Niżnika w Bolechowie, księdza Józefa Prezentkiewicza nauczycielem religji rzymsko-katolickiej w szkołach ludowych w Krakowie; zamianować Juljana Lewickiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum akademickiem we Lwowie.

Z piekła galicyjskiego. W Borysławiu w jednym z szybów kopalni wosku ziemnego, należącej do Sendera-Wilfa, gazy ziemne odurzyły sześciu pracujących tam robotników. Po 3-godzinnej pracy około wentylacji szybów, wydobyto wszystkich odurzonych. Jeden z nich Józef Fomkowicz z Jaworowa, zmarł po 2 godzinach; inni wyzdrowieli.

Z Hyżna piszą do nas pod datą 19 b. m.: Nędzny chwast wszędzie się przyjmie i róść będzie, tak też i w naszej górskiej wiosce rozmnożyło się tylu naszych najukochańszych braci semitów, iż cały handel, szynki a nawet grunty włościan, trzymają w swych szponach ssąc krew goimów jak wampiry. Są i tacy poczciwcy, co biorą 200%; jest także wielu domokrążców, którzy z koszykiem w ręku plączą się od chaty do chaty i rabują jaja, drób i nabiał dając w zamian szwarc, mydło, łojówki, zapałki i t. p. śmiecie w najgorszym gatunku, naturalnie z grubym zyskiem. Aby temu choć w części zapobiedz i ograniczyć wpływ żydów, założono tutaj za staraniem obywatela p. K. Jędrzejowicza, proboszcza ks. J. Błaszczaka i nauczyciela J. Lacha sklepik Kółka rolniczego, który przy silnych podstawach, kilkuset złr. gotówki i energicznym zarządzie z pewnością wytrzyma konkurencję żydów. Lud tutejszy, pouczony bolesnem doświadczeniem co do handlu z żydami, mamy nadzieję, tłumnie rzuci się do chrześcijańskiego sklepu, wspierać będzie i nie da mu upaść. Oby tylko jak najwięcej gmin galicyjskich zakładało u siebie takie sklepiki, a powoli wyrwalibyśmy się z pod ciężkiej niewoli żydowskiej, która zwłaszcza na prowincji nietylko krępuje rozwój ekonomiczny, ale często gęsto gniecie ducha i wiarę.

Zaczadzenie. W Rolowie w pow. drohobyckim rodzina włościańska, złożona z 3 osób, poniosła śmierć skutkiem zaczadzenia. Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny.

Nekrologja. Teodor Korczak Łuszczyński, b. komisarz cyrkułowy krakowski, emerytowany rejent akt grodzkich województwa krakowskiego, członek Tow. Dobroczynności, Banku pobożnego i arcybr. męki Pańskiej, członek Tow. archeologicznego we Lwowie i komisji historycznej krakowskiej, członek Stow. urzędników monarchji austrjackiej itd., kawaler krzyża Marjanów, urodzony w r. 1811, zmarł w Krakowie 19 b. m.

Emilja z Huskowskich Szyjewska, żona dyrektora drukarni Związkowej, lat 31, zmarła w Krakowie 21 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Nr 4 *Chochlika Krakowskiego*, jednego z najlepszych pism humorystycznych, jakie kiedykolwiek w prasie polskiej ukazały się, wyszedł temi dniami. Treść *Chochlika* jak zwykle bogata i urozmaicona, a co najważniejsza, aktualna i przyzwoita. Ilustracje zgrabne i dowcipne. Ogólną uwagę zwraca przez Strzygonia napisana „Mowa posła Bojki, którą chciał wypowiedzieć w Sejmie, ale nie wypowiedział i w manuskrypcie przysłał *Chochlikowi*". Pełnym ciętości jest również monolog Chaima Piernika, handlarza zbożem, St. Junoszy.

* W lwowskiej operze w teatrze hr. Skarbka, wystąpiła świeżo po raz pierwszy włoska primadonna Marja de Nunzio w roli Aidy. Prasa miejscowa nie ma słów zachwytu dla śpiewaczki. Panna de Nunzio ma być obdarzona prześlicznym i ogromnym dramatycznym sopranem, wykształconym tak doskonale, że włada nim z nieopisaną łatwością i zrobić może wszystko, do czego ją popchnie chwilowy zapał artystyczny. Że nieraz daje się unieść trochę za wiele, to wada młodości, która z każdym dniem stanie się mniejszą. Publiczność pannę de Nunzio przyjęła nie po lwowsku, ale po włosku t. j. entuzjastycznie.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś w piątek dnia 21 b. m. „Na jedną kartę" dramat Henryka Sienkiewicza, ostatni występ p. R. Żelazowskiego. W sobotę dnia 22 b. m. „Syn", komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego (nowość). W niedzielę 23 b. m. przedstawienie popołudniowe, po zniżonych cenach „Sto djabłów" sztuka w 6 obrazach Franciszka Domnika. Wieczorem „Syn" po raz drugi.

HUMOR.

— Wiesz pan, panie Guldenkrank, że ten pański nowy kasjer jest bardzo ujmujący człowiek.

— Masz pan rację, on jest taki ujmujący, że wczoraj ujął mnie z kasy dwadżeszcza tyszęcy i drapnuł...

— Wiesz co, Icku, zrobię ci propozycję?

— Ny?

— Kup sobie odemnie folwark...

— Przepraszam pana dziedzica, ale u nas, podług starozakonnej religji, nie wolno jest zrobicz samobójstwo.

— Wiesz, że z Karolem mam pojedynek, proszę cię więc bardzo, bądź moim sekundantem.

— Owszem, ale... warunek.

— Jaki?...

— Że nie będzie innej marki, jak Pommery Sec.

— Trzebaby kochanemu Wszędobylskiemu urządzić jubileusz.

— Przecież on zaledwie od kilku lat zajmuje się reporterją.

— To prawda, ale właśnie w tych dniach daje tysiączne z rzędu sprostowanie.

— Wiesz, podobno nasz Staś napisał bardzo mądre dzieło po włosku.

— Nie wiesz jaki tytuł?

— Owszem: Makulatura.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Petersburg 20 lutego. Departament lekarski ogłasza, że wobec zupełnego ustania wypadków cholery w guberniach wołyńskiej i kijowskiej, rzeczone gubernje zostały ogłoszone jako wolne od cholery.

Petersburg 20 lutego. *Praw. wiestn.* zaprzecza pogłoskom o mającym się jakoby zaprowadzić monopolu skarbowym tytuniowym.

Zofja 20 lutego. Postanowiono urządzić w pałacu książęcym kaplicę prawosławną. Książę Borys będzie mieszkał osobno pod opieką archimandryty Wasyla, który należał do deputacji petersburgskiej.

Paryż 20 lutego. Z powodu przesilenia Faure prawdopodobnie nie pojedzie na południe. Przygotowania na jego przyjęcie w Marsylji i innych miastach zawieszono. Powszechnie żądają, aby Faure pośredniczył. Położenie jego jest trudne, gdyż w razie powołania do steru napowrót gabinetu umiarkowanego, radykaliści uderzą na Faure'a z niesłychanym impetem i zechcą go obalić. Radykaliści i socjaliści podżegają Bourgeois do wytrwania, gdyż spodziewają się przyspieszyć w ten sposób rewizję konstytucji.

Londyn 20 lutego. Przyjaciele Cecila Rhodesa rozgłaszają, że jeżeli rząd angielski postąpi ostro z „Chartered Company", natenczas Rhodes ogłosi rzeczpospolitą w Rodesji i będzie na własną rękę prowadził wojnę z Transwaalem, za którą Anglja urzędownie odpowiedzialną nie będzie, pomimo udziału tysięcy ochotników angielskich.

Szanghaj 20 lutego. Syndykat francuski ofiarował rządowi chińskiemu usługi swoje przy zrealizowaniu pożyczki stu miljonów dolarów, na tych samych warunkach, na jakich zawarta jest pożyczka chińsko-rosyjska.

Wiedeń 20 lutego (w południe). Z początkiem dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej, rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie zaopatrzenia dla urzędników i sług państwowych, oraz dla ich wdów i sierot. Projekt rządowy zapewnia urzędnikom, oraz wdowom i sierotom wiele korzyści.

Wiedeń 20 lutego (w południe). Koło polskie poleciło na dzisiejszem posiedzeniu posłowi Jędrzejowiczowi, aby podczas dyskusji nad reformą wyborczą złożył oświadczenie, według którego Koło polskie kładzie główny nacisk na przestrzeganie autonomicznego stanowiska.

Wiedeń 20 lutego (w południe). Dzienniki tutejsze twierdzą, że zdania w Kole polskiem o projekcie reformy wyborczej, są podzielone. Pewna frakcja w Kole jest rzekomo gotowa stanąć na stanowisku lewicy w sprawie pięcioguldenowego cenzusu. Inna grupa Koła polskiego pragnie pozyskać dla siebie grupę Morseya.

Wiedeń 20 lutego (w południe). W posiedzeniach Koła polskiego prócz posła Franciszka Wójcika brał także udział Tadeusz Romanowicz. Poufność obrad uchwalono tylko pod tym warunkiem, że obrady szczegółowe, jakie Koło przeprowadzi nad projektem, będą w każdym razie jawne.

Wiedeń 20 lutego (w południe). Żona ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowska, wyjechała do Paryża w odwiedziny do siostry, księżnej Caraccioli.

Zofja 20 lutego (w południe). Książę Ferdynand przyjmował na pożegnalnej audjencji rosyjskich dziennikarzy. Książę oświadczył, że Bułgarzy powiedli, jak wielkie są ich sympatje dla Rosji. Nie można lekceważyć, mówił książę, że Bułgar jest przedewszystkiem Bułgarem i że zapomina o wszystkiem, skoro jego duma narodowa zostanie zaczepiona.

Paryż 20 lutego (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniósł dep. Chaudey z grupy Isamberta interpelację w sprawie „sprzecznych twierdzeń strażnika pieczęci podczas ostatniej dyskusji". Radykalna lewica zamierza postawić wniosek odroczenia dyskusji aż do chwili, kiedy znana będzie uchwała senatu.

Rzym 20 lutego (w południe). Jenerał Baratieri telegrafuje z Sauriat pod datą 18 b. m.: „Dzisiaj panuje absolutny spokój. Donoszą o wycieczkach szoańskich w stronę Axum i Darotakle. Siódmy bataljon krajowców, służących w wojsku włoskiem, obsadził wzgórza Alequa. Pułkownik Stevani z trzema batalionami i baterją udał się do Maimarat. Pozostawił on garnizon w Debradamo i prowadzi z sobą przełożonego słynnego klasztoru abisyńskiego oraz licznych jeńców".

Rzym 20 lutego (w południe). Rasom abissyńskim, którzy zdradzili Baratierego, dopomagał korpus szoański. Celem obsadzenia wąwozu Alequa było odcięcie połączenia pomiędzy obozem Baratierego a Adigratem. Potwierdza się pogłoska, że ludność Agame zbuntowała się. Straty Włochów są bardzo poważne. Zginęło także dwóch oficerów.

Londyn 20 lutego (w południe). Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby niższej pierwszy lord admiralicji Goschen złoży oświadczenie o nowym programie uzupełnienia floty.

Londyn 20 lutego (rano). Chamberlain oświadczył, że nie odebrał dotąd żadnej odpowiedzi od prezydenta Krügera.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 21 lutego (rano). Cesarz udzielił wczoraj posłuchania namiestnikowi Galicji, księciu Sanguszce i byłemu namiestnikowi Czech, hr. Thunowi.

Wiedeń 21 lutego (rano). Cesarz Franciszek Józef odjeżdża w niedzielę na Cap St. Martin.

Wiedeń 21 lutego (rano). Wczoraj rozpoczęły się obrady wiecu rolników, przy współudziale przedstawicieli prawie wszystkich ministrów i Rad kultury krajowej, oraz licznych Towarzystw rolniczych. Przewodniczący wiecu, ks. Ferdynand Lobkowitz, w zagajeniu omawiał między innemi także ugodę z Węgrami. Zmiana dotychczasowych warunków ugody jest niezbędnie konieczną. Minister rolnictwa, Ledebur, powitał zgromadzenie, oświadczając, że poczuwa się do obowiązku ciągłego informowania się w stosunkach kulturno-krajowych. Minister zapewnił, że kolegom jego ministerjalnym nie brak należytego zrozumienia, życzliwości i wyrozumiałości dla potrzeb rolnictwa i leśnictwa. Pokaże się to w ciągu rozpoczętych rokowań z rządem węgierskim, w sprawie odnowienia związku cłowo-handlowego.

Wiedeń 21 lutego (rano). Przybył tu wczoraj znaczniejszy transport galicyjskich emigrantów.

Paryż 21 lutego (rano). Dyskusja nad interpelacją Chaudeya w sprawie postępowania ministra sprawiedliwości wobec śledztwa przeciwko kolei południowej zakończyła się zwycięstwem Bourgeoisa i Ricarda. Większością 283 głosów przeciwko 238 głosom przyznała Izba pierszeństwo przychylnemu dla gabinetu porządkowi dziennemu Sarriena, który odnawiał uchwałę z dnia 13 lutego i ponownie wyrażał zaufanie Izby do ministerstwa. Ten porządek dzienny uchwalony został 309 głosami przeciwko 185. Lasserre wniósł poprawkę do porządku dziennego Sarriena, wyrażającą ubolewanie z powodu mięszania się strażnika pieczęci do zadań sprawiedliwości. Poprawka ta orzuconą została 279 głosami przeciwko 234 głosom.

W dyskusji brali udział: Bourgeois, Ricard (który stwierdził solidarność gabinetu), Chandey, a następnie Barthou, Ribot i Poincaré. Posiedzenie miało przebieg burzliwy, ponieważ socjaliści przerywali ustawicznie mowy przeciwników. Bourgeois był przedmiotem wielkich owacyj ze strony przyjaciół.

Paryż 21 lutego (rano). Konflikt pomiędzy senatem a Izbą poselską zaostrzył się jeszcze bardziej wskutek przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby. Grupy senatu powzięły natychmiast po posiedzeniu Izby uchwały, ażeby zebrać się zaraz następnego dnia. Jest rzeczą prawdopodobną, że Demôle odroczy zapowiedzianą na dziś interpelację. Krąży pogłoska, że senat dla zamanifestowania swojej nieufności do rządu nie zechce odbywać w najbliższym czasie posiedzeń. Ten strejk senatu potrwać ma ośm dni.

Madryt 21 lutego (rano). Wieczorem eksplodowało pięć bomb w pobliżu pałacu królewskiego. Nikt nie odniósł żadnej szkody.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 21 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, przedłożył rząd projekt zaopatrzenia, na wypadek pensjonowania państwowych urzędników cywilnych, nauczycieli państwowych, oraz sług, wdów i sierot po tychże. Projekt ten wyznacza po 10 latach nieprzerwanej służby 40 proc., za każdy dalszy rok służby 2 proc. ostatniej pensji wraz z dodatkami aktywalnemi, przyczem ułamki ponad pół roku liczone być mają za pełny rok służby. Urzędnicy niezdolni do służby z powodu choroby lub uszkodzenia ciała, odniesionego w służbie, pensjonowani przed upływem 10-letniej służby, traktowani być mają tak, jak gdyby już 10 lat odsłużyli. W wypadkach godnych uwzględnienia może nastąpić wyższy wymiar pensji przy przejściu w stan spoczynku. Inni urzędnicy, występujący ze służby przed upływem lat 10, jeżeli powód ich wystąpienia nie jest dobrowolny, lub w razie uwolnienia ich od służby przed upływem lat pięciu, otrzymują jako „odprawę“ jednorazowo wymierzoną pensję roczną, zresztą dwukrotnie liczoną pensję roczną. Kto ukończył 35 lat służby, a 60 rok życia, może prosić o przeniesienie go w stan spoczynku.

Pensje dla wdów po urzędnikach państwowych i nauczycielach, odpowiednio do jedenastu klas służbowych, oznaczono rocznie na: 5.000 4.000, 3.000 2.000, 1,500, 1.200, 900, 700, 600, 500 i 400 złr. Wdowy po sługach państwowych otrzymują trzecią część płacy, wliczalnej przy spensjonowaniu męża, jednak pensja wdowia nie może wynosić mniej, niż 200 złr. Wdowy po zostających w służbie państwowej, otrzymują nadto za każde dziecko dodatek za wychowanie, w wysokości piątej części pensji wdowiej (locz najwyżej do 300 złr.) do 24 roku życia. Suma dodatków na wychowanie nie może przewyższać pensji wdowiej. Niezaopatrzona sierota bez rodziców ma prawo do pensji w wysokości połowy pensji wdowiej ich matki. W miarę liczby rodzeństwa, sieroty otrzymywać będą oprócz pensji także dodatki na wychowanie. Dodatki te wraz z pensją nie mogą jednak, razem wzięte, przewyższać pensji wdowiej matki. Najmniejsza pensja dla wdowy lub sieroty po urzędniku wynosi 400 złr., a dla wdowy lub sieroty po słudze 200 złr. Jeżeli zmarły sługa państwowy nie nabył jeszcze prawa do emerytury, wdowa lub sieroty po nim otrzymują jednorazową odprawę w wysokości kwartalnej płacy urzędnika. Rodzina zmarłych w czynnej służbie lub na emeryturze państwowych funkcjonarjuszów, otrzyma celem opędzenia kosztów ostatniej choroby i pogrzebu płacę lub emeryturę zmarłego za trzy miesiące. Urzędnicy i nauczyciele państwowi, pozostający w czynnej służbie, opłacają w ratach miesięcznych 3 procent dochodów na fundusz pensyjny. Ustawa niema zastosowania na emerytury, pensje wdowie i zaopatrzenie sierót tych osób, które już je pobierają. Jednakowoż pensje wdów po urzędnikach i nauczycielach na 400 złr., a wdów po sługach państwowych na 200 złr., bezwarunkowo należy podwyższyć. Rodziny pozostałe po urzędnikach emerytowanych otrzymają zaopatrzenie według nowych ustaw.

Gessman interpelował ministra kolei żelaznych Guttenberga w sprawie pogłosek o zamierzonem usunięciu trzeciej klasy z pociągów pospiesznych.

Następnie przystąpiono do pierwszego czytania projektu reformy wyborczej.

Pos. Brzorad (*contra*) oświadczył, że projekt nadaje wprawdzie miljonom ludzi prawo wyborcze, lecz zawiera tę niesprawiedliwość, że na owe miljony przypada tylko 72 mandaty. Przeciw temu stronnictwo młodoczeskie będzie się broniło wszystkiemi dozwolonemi środkami parlamentarnemi.

Falkenhayn określa stanowisko klubu konserwatywnego wobec reformy wyborczej i stawia wniosek przekazania projektu rządowego komisji. Konserwatyści pragną ustawy wyborczej opartej na konserwatywnych zasadach, atoli tylko przez należyte rozwinięcie reprezentacji interesów, reprezentacja ludów może dać prawdziwy obraz ludności. Dlatego wszystkie warstwy społeczne muszą tu być reprezentowane. Postęp polega na wszechstronnem rozwinięciu zasady reprezentacji interesów. Bezpośrednie wybory sprzeciwiałyby się rzeczywistym stosunkom politycznym i zasadzie konserwatywnej. Prawo wyboru posłów do Rady państwa należałoby w myśl zapatrywania konserwatystów oddać napowrót Sejmom. Stronnictwo mowcy jest życzliwie usposobione dla projektu. Mowca uważa projekt za prowizorjum, które pozostawia dość czasu do przeprowadzenia konserwatywnej ordynacji wyborczej.

Dep. ks. Liechtenstein zaznacza, że wszędzie rozwój polityczny dąży do wyborów na podstawie cenzus podatkowego od powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. Nie posiadanie i pieniądze lecz natura w związku z pracą stanowi wartość człowieka. Dopiero gdy nastąpi żywotny rozwój i jawny podział ludu na klasy zawodowe, dopiero ddy te klasy zawodowe społecznie, ekonomicznie, politycznie i cywilizacyjnie będą zdolne do życia, wówczas nadejdzie chwila, kiedy powszechne równe, bezpośrednie prawo głosowania będzie się mogło zamienić w prawa wyborcze oparte na zawodowej podstawie. Hr. Badeni za Kontem czy Heglem powiedział sobie: wszystko co jest, jest historyczne. W Austrji jest tylko historyczny opór i protest prawnopaństwowych, religijnych i narodowych stronnictw przeciwko konstytucji i systemowi wyborczemu. W dzisiejszej reprezentacji interesów najważniejsze interesy nie są reprezentowane. W świetnym wywodzie krytykuje następnie mowca szmerlingowski system wyborczy. Od dziesiątek lat rada państwa nic nie zdziałała prócz wywierania ucisku podatkowego, subwencyj dla zbankrutowanych klik kapitalistycznych, prawdziwych paszkwilów na podatek giełdowy i regulacji waluty, która jest grzecznością dla zbyt już bogatych mocarzy pieniężnych. Mowca omawia następnie powody upadku znaczenia szlachty niemieckiej i czeskiej poczem przystępuje do krytyki przedłożonego projektu. Mowca uważa za rzecz moralnie niedopuszczalną i antyspołeczną, wprost szkodliwą, że czeladź wyłączona jest od prawa wyborczego. Każdy wagabunda, który przez sześć miesięcy był ciężarem pewnej gminy ma prawo wyborcze, a pracujący czeladnik nie ma go wcale. Dalszem błędem projektu są pośrednie wybory. To podwójne przedystylowanie woli ludu da nadzwyczaj wodnisty rezultat. Pośrednie wybory przedstawiają rozległe pole dla korupcji. W niektórych krajach żandarmerja wytwarza wyraz publicznej opinji. Błędem reformy jest dalej milczące pominięcie sprawy dzisiejszych pięcioguldenowców. Lewicy idzie naturalnie o wyłączenie ich z kurji czwartej i zanurzenie ich w powszechnem głosowaniu; miejmy nadzieję, że zaradzi na to wniosek Dipaulego. Połączenie dwóch niezgodnych zasad pogłębia jeszcze bardziej dzisiejsze różnice w znaczeniu pomiędzy deputowanymi. Kto reprezentuje tutaj większą liczbę wyborców, jest stanowczo większym panem. Ci nowi posłowie, którzy będą reprezentowali 300.000 ludzi i po za którymi będzie stała olbrzymia kwestja socjalna, w jakimże stosunku będą stali do posłów wybranych pięciu głosami większej własności? Mowca oddaje swój głos za powszechnem prawem wyborczem, będzie jednak głosował za przekazaniem projektu komisji. (Żywe oklaski).

Dep. Jędrzejowicz: Koło polskie, w którego imieniu przemawiam, kilkakrotnie miało sposobność wyrazić poglądy o sprawie rozszerzenia prawa wyborczego. Uznaliśmy tego potrzebę i jesteśmy do tego gotowi. Zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do Rady państwa krzywdzi jednak zagwarantowane Sejmom konstytucyjnie prawo obsyłania Rady państwa; każda reforma wyborcza powinna wychodzić od Sejmów. Nie mniej jednak widzimy, że na tej drodze nie osiągniemy reformy wyborczej; nie chcemy więc przyjmować na siebie odpowiedzialności za odtrącenie projektu. Zastrzegając zatem nasze zasadnicze stanowisko, chętnie weźmiemy udział w dziale reformy, zainicjowanem przez dra Koppa. Co do szczegółów zastrzegamy sobie decyzję. Zaznaczając nasze przekonanie o szkodliwości nieograniczonego, powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania, o konieczności utrzymania systemu kurji i reprezentacji interesów, według sił przyczynimy się do poparcia tej reformy, oczekując, że wskutek przyznania prawa wyborczego tym, którzy go nie posiadali, walka o reformę wyborczą na długi czas ustanie. Oddamy swoje głosy za przekazaniem projektu komisji w myśl wniosku Falkenhayna.

Dep. Formanek oświadcza, że projekt sprzeciwia się interesom słowiańskim i rolniczym i dlatego stronnictwo mowcy będzie głosowało przeciwko projektowi.

Dep. hr. Kuenburg wykazuje, że lewica postępuje konsekwentnie, nie zajmując wrogiego stanowiska wobec teraźniejszego projektu i głosując za przekazaniem go komisji.

Dep. Romańczuk stwierdza, że pod płaszczykiem reformy projekt konserwuje dawne krzywdy i dlatego mowca zajmuje wobec niego odporne stanowisko

Dep. Steinwender zaznacza, że ustawa ma wielkie zalety: jest możliwa i zdolna do dalszego rozwoju. Partja mowcy zastrzega się tylko przeciw rękojmiom, jakich domaga się lewica dla reprezentacji interesów, w takim razie bowiem cały projekt musiałby upaść. Mowca i jego partja głosują za odesłaniem projektu do komisji.

Dep. Stransky twierdzi, że pośrednie wybory mają tylko na celu zaciemnienie jasnej woli ludu. Mowca ubolewa, że nie liczono się z wielką kwestją emancypacji kobiet. Projekt nie jest postępowym i zmierza do dalszego ucisku słowiańskiego żywiołu. Młodoczesi stoją niewzruszenie przy zasadzie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania.

Dep. Thurnher domaga się obniżenia census wyborczego na jeden gulden i protestuje przeciwko wszelkiego rodzaju ubezpieczaniu konających partyj.

Dep. Kronawetter, w długiej mowie, wypowiada przekonanie, że przyszłość należy do altruizmu i kolektywizmu i dowodzi, że chrześcijańskim pojęciem odpowiada jedynie równe, bezpośrednie, powszechne prawo głosowania.

Dep. Ferjancicz twierdzi, że obecny projekt jest jeszcze potworniejszy, niż projekt Taaffego.

Dep. Lueger zaznacza, że zgadza się z hr. Badenim w lekceważeniu większości tej Izby. Partja mowcy nalegać będzie na przyjęcie wniosku Dipaulego. Z radością stwierdza mowca, iż Młodoczesi powrócili na łono opozycji. Antysemici głosować będą za przekazaniem projektu komisji. Polemizuje z Falkenhaynem; przypomina mowca, że nie należy imienia Boga nadużywać w dyskusji politycznej; nie można ścierpieć, aby imię Boga identyfikowane było z interesami partji żydowskiej.

Dep. Dipauli przyłącza się do wywodów Falkenhayna i gani Kronawettera i Luegera, że bez złego zamiaru wprawdzie, ale jednak obrazili katolickie uczucia ludności w polemice swojej z hr. Falkenhaynem.

Następne posiedzenie Izby odbywa się dzisiaj.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan H. H. w Krakowie. Sądzimy, że o tej sprawie napisaliśmy już dosyć, więc też nie myślimy do niej powracać.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 421
Piątek dnia 21-go lutego b. r.

I. Barszcz zabielany
Rosół pierożki z grysiku
Consomme à la Colbert

II. Jajka faszerowane
Vol au vent z ryby
Krokiety z szamlonami
Szt. mięsa kartofle kwaśne

III. Rostboeuf angielski
Zając à la cremme
Kotlet poznański
Karp z rusztu

IV. Makaron domowy z serem
Grzanki z owocami
Galaretka owocowa
Ser — owoce — kawa.

Bulion własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne, BIELIZNĘ damską, męską, dziecinną i stołową, BIELIZNĘ Prof. JAGERA, Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele, Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p., WYPRAWY ŚLUBNE, KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,**

poleca **Wielki wybór**: bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry, **Halki jedwabne, wełniane i kretonowe, KONFEKCJE DZIECINNE, GORSETY W WIELKIM WYBORZE**
Szaliki, Chusteczki szenelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams. **Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci, Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,**

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Przyjmuje subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem. 124 13 20

Realności do sprzedania

Dom parterowy, murowany o sześciu ubikacjach z ogrodem, niedaleko rogatki Czarnowiejskiej z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela tejże realności, Czarna Wieś l. 13 b. każdego czasu.

Kamienica I. p. z frontu, II. p. od podworca, przy ulicy Murowana Krowodrza, wolna od podatku. Dochód 900 złr., cena 12.500 złr. Kapitał potrzebny 5800 złr. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

Kamienica II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej. Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000. 187

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat. Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr. 188

Kamienica II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 złr. Cena 65.000 złr., kapitał potrzebny 40.000 złr. 189

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr. 193

Kamienica piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr. 191

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr. Przyjmię w zamian realność mniejszą z dopłatą. 192

Kamienica II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 złr. 190

Kamienica I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr. 195

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000. 197

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 złr. 203

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 199

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr. 204

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 złr. 200

Kamienica II. p, przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 złr. 201

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr. 205

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr. 208

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2400. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr. 207

KAMIENICA III. p. nowa, przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 złr Kapitał potrzebny 26.000 złr. 210

KAMIENICA II p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 209

Kamienica II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 złr. 220

KAMIENICA narożna I. p. z dużem ogrodem, kręgielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 złr. Cena 45000. Dług 23000 złr. 206

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślnej. Cena 70.000. Dług 36.000 złr. 212

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 złr. 213

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24.000. Dług 14.500 złr. 214

2 folwarki koło Krakowa,

jeden 30 morgów z budynkami obszernemi za 12.500 złr. — drugi 29 mrg. z budynkami i inwentarzem żywym za 8.500 złr.

ma do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków, w Administr. „Głosu Narodu". 114 11 5

DOM

dobrze zbudowany, składający się z 8 stancyj, 2 piwnic, komórek, studni i ogródku przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu, tanio **do sprzedania.** Cena 5.500 złr. hipoteka 2.300 złr. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 105 10—0

Dzierżawy

206 mórg obszaru dworskiego w najpyszniejszej ziemi i uprawie w promieniu 1 mili od Krakowa każdego czasu z dobremi budynkami do wydzierżawienia. Inwentarz może być odkupiony. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu." 132

PARCELE do sprzedania

Parcela na granicy Podgórza i Ludwinowa 117 □ sążni, z nowo wybudowanemi oficynami, odpowiednia pod budowę willi, domu lub mniejszej fabryki, jest za 2500 złr. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu". 223

6 parcel, z których 2 narożniki przy ul. Topolowej. 177

Przy ul. Lenartowicza narożna 217□ sąż. po 40 złr. 228

Przy ulicy Radziwiłłowskiej 118□ sąż. (front 17.70 mtr.) mur wspólny w cenie objęty, z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Kapitał potrzebny 5000 złr. Cena 9.000 złr. 227

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 złr. 229

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela. 228

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu".

Parcela 83□ sążni z 12□ sąż. fronta przy ul. Helcla do sprzedania. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu Narodu". 217

Wieś

w Starostwie pilzneńskiem, 500 mrg. obszaru,

w czem 100 łąk, 100 lasu, pałac i wszelkie zabudowania w doskonałym stanie, — przy szosie, w bliskości 2 miast, kościół w miejscu, grunta przepuszczalne w jednym kawałku, — z 100 korc. zasianej oziminy

do sprzedania.

Wiadomość „Dział inseratowy" „Głosu Narodu". 224 13 0

WILLA

(pałacyk) gustownie, okazale i silnie zbudowana na Zwierzyńcu, w pięknem położeniu, 6 pokoi, przedpokoje, weranda, 2 kuchnie, budynki gospodarcze, studnia z wodą doskonałą górską, z zupełnem urządzeniem i ekwipażem, lub bez, bardzo korzystnie **do nabycia.** Wiadomość poda Dział Inserat. „Głosu Narodu" za nadesłaniem 379 marki 15 ct. 5 3

Na Węgrzech Majątki ziemskie

Majątek obszaru 500 mórg w czem 250 m. ornego, 50 łąk, las na swoją potrzebę, reszta pastwiska. — Grunta b. dobre. Mieszkanie o 9 ubikacjach, murowane w parku angielskim na górze położone, bardzo ładne, inne budynki dostateczne. Dług bankowy 25,000 złr. Cena 75,000. złr Stacja kolei w miejscu. 111

Majątek 3750 mórg w 2 folwarkach, mianowicie 405 roli, 21 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu dobrego, 1024 pastwisk. Komunikacja do kolei gościńcem bitym 20 klmtr. Budynki wszystkie dobre. Inwentarz około 100 szt. Cena 170,000 złr. Dług bankowy 100,000.

Majątek 735 mórg rozległy w czem 225 m. roli, 60 m. łąk, 250 m. lasu dębowego i bukowego do cięcia, 200 m. pastwisk. Przy gościńcu 5 klmtr. od stacji kolejowej odległy. Cena 65,000 złr. Długów żadnych.

Majątek ziemski w 3 folwarkach. 3750 mórg katastrl. obszaru, w czem 682 mrg. roli lekkiej wapn. gliniki, 400 m. łąk 2 kośn. wyborowych, 14 m. ogrodów, 1000 m. pastwisk z młodem lasem, 1650 m. lasu rębnego, na której to przestrzeni znajduje się C/o 150.000 % modrzewi i jasionów od 10 cali zwyż i 400 m. 18-let. kulturświerkn i sosny. 5 m. kamieniołomów odkrytych w ruchu, 1 piła wodna Młyn o 2 kamieniach. Pałac z parkiem i 40 budynków gospodarczych w najlepszym stanie. Majątek w własnym zarządzie, dobrze postępowo zagospodarowany, 12 klmtr. od stacji kolei i miasta oddalony, część lasu tylko 3 klm. od stacji Möze-Laborcz, szosa przez środek lasu, dostateczna ilość taniego robotnika i furmanek. — Cena 320.000 złr. w. a.

Majątek 280 mórg rozległy w czem 50 m. roli, 60 m. łąk, 160 m. lasu do cięcia. — Budynków prawie niema. Odległość od stacji 5 klmtr. — Cena 12,000 złr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majątki leżą blizko granicy galicyjskiej w glebie dobrej, urodzajnej lekkiej glince, na południu w komitacie Zemplińskim. — **Miejscowość śliczna i do kolonizacji dla Włościan galicyjskich bardzo odpowiednia.**

250 mórg. w czem 20 łąk, 60 ornego, reszta rębnego lasu. 3 klm. od stacji kolei, z domem mieszkal. o 6 ubikacjach i dobrymi budynk. gospodar., oraz z 10 chałupami czynszowników obrabiających folwark, za 18.000 złr.

Majątki te ma powierzone do sprzedaży
Jan Strycharski.
Kraków, Łobzowska 27.

Poszukuje się kapitału 4—5000 złr.

na hypotekę drugą po Banku kraj. na realność w Krakowie nowo wybudowaną przy jednej z głównych ulic. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu". 161

Świetny INTERES dla Kapitalistów, Przemysłowców, Budowniczych.

Na jednym z najdrowszych przedmieść Krakowa jest wielka realność około 3 mórg rozmiaru w jednym kawałku mająca, wraz z pysznemi zabudowaniami, nadająca się na wielkopańską rezydencję na założenie jakiegoś wielkiego Zakładu fabrycznego lub przemysłowego, a nareszcie na parcelację pod pojedyncze Budynki, **tanio do sprzedania.** Kapitał potrzebny 20.000 złr a. w.

Do traktowania o sprzedaż upoważniony **Wny Jan Strycharski** w Administr. dziennika „Głos Narodu". 2 9—6

DZIERŻAWA

200 mórg. pszennej ziemi, w czem 20 m. łąk, 1 milę od stacji kolei, gospodarstwo w silnej sterkoryzacji, z nowemi budynkami murowanemi, w własnym zarządzie dotąd zostające, z zasiewem 60 korcy oziminy (przeważnie pszenicy), 28 mórg koniczyny i lucerny, jest po 12 złr. z morgi

zaraz do wydzierżawienia.

Wiadomość: Dział Inserat. „Głosu Narodu" za nadesłaniem marki 350 na 15 ct. 8—5

Realność duża

wraz z 1000 □ ogrodu w śródmieściu za 30.000 złr.

do sprzedania lub zamiany na posiadłość wiejską.

Dług 8.000 złr. Kasy Oszczędności. Bliższa wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu". 194 13—0

2 domy parterowe

z szerokim frontem, z dużym podworcem w środku, w miejscu spokojnem niedaleko plant, pomiędzy ogrodami, z płynącą wodą przez środek realności — **za cenę 16.000 złr.,** z których 6 może zostać przy hipotece —

do sprzedania.

Do sprzedaży upoważniony Wny **J. Strycharski**, Kraków, w Administracji dziennika „Głos Narodu". 3 25 10

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. 31 „Głosu Narodu". 7-0

Konsens na kawiarnię
ul. Szpitalna l. 7.
do wynajęcia. 344 9—8

DOM I. piętrowy

murowany, kryty dachówką, nowy. oraz 263□ sążni placu (ogrodek) blizko rynku, gimnazjum i kościoła **w Nowym Sączu** jest za 3,500 złr. **do sprzedania.** Dług 800 złr. w 16 lat spłacalny. — Bliższej wiadomości udzieli dział inseratowy „Głosu Narodu". 30 16 0

DOBRA ZIEMSKIE w Wadowickiem.

400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 66 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, z pałacem murowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredens, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spichlerz, 2 stajnie murowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy, stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawią Włościanie 145 po 10 do 18 złr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 90.000 złr. Dług Bankowy 44.000 złr., na hypotece może zostać 20.000 złr.

do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie.

Wiadomość Dział Inseratowy „Gł. Nar du". 340 14 0

WIEŚ

5 klmtr. od stacji kolei, w Jasielskim, 600 mrg., w czem 300 lasu, z bardzo porządnemi budynkami, wraz z całym inwentarzem

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Bliższych objaśnień udzieli Wny **Jan Strycharski** „Głos Narodu" w Krakowie. 220 14 0

Hotel

b. uczęszczany i lubiany, w jednej z głównych ulic pierwszorzędnego miasta Galicji

jest do sprzedania lub zamiany na wieś. 12—3

226 Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu".

Srebrny zegarek ANTYK

z roku 1660, angielskiej fabryki jest dla amatora

do sprzedania.

Oglądnąć można w Adm. 320 »Gł. Narodu«. 4 0

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 33 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. męsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. męsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran poc. męsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. męsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. męsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud poc. męsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. męsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. męsz. ze Zwierzynca, 3·10 popoł poc. męsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 po poł. poc. męsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nró. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. męsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. męsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. męsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. męsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.— 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. męsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. męsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy***, ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.22 przed poł. poc. męsz. do Podgórza przyst 10.28 przed poł. poc. męsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. męsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. męsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. męsz. Nr 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. męsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. męsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. męsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. męsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. męsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. męsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. męsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. męsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. męsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właścicielka, wydawczyni Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.